Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 40 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 279

Łódź, poniedziałek 9 października 1933 r.

Zielone koszule.



W Belgji powstała również organizacja faszystowska, której uniform ma barwę zieloną..

Opublikowanie skandalicznych dokumentów.

Naprężone stosunki między Moskwą a Tokio.

Japonja nie może wywołać konfliktu przed rokiem 1935.

Moskwa, 9 października. (PAT). Korespondentom zagranicznym w Moskwie rozesłano późną nocą komunikat sowiecki, głoszący, że w wykonaniu zapowiedzi wicekomisarza Sokolnikowa wobec ambasadora japońskiego w Moskwie oraz ambasadora Z.S.R.R., w Tokio Aureniewa wobec min. Hiroty, rząd sowiecki opublikował dokumenty, mające świadczyć o przygotowanem przez czynniki japońskie w Mandżurji

zajęciu kolei wschodnio-chińskiej siłą

pod osłoną powoływania się na niepodległość Mandżukuo.

Za wstęp do wspomnianych przygotowań komunikat sowiecki uważa dokonanie aresztowań wyższych sowieckich urzędników kolejowych.

Opublikowano trzy raporty ambasadora japońskiego w Mandżurji Hisikawo, złożone japońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych oraz jeden raport generalnego konsula japońskiego w Charbinie. Pierwszy raport wskazuje, że w związku z toczącemi się rokowaniami o sprzedaż kolei, celem korzystniejszego jej wykupu rząd mandżurski zarządził szereg kroków, nie zdradzając właściwego ich celu. Kroki te zmierzały do całkowitego podporządkowania kolei wschodnio-chińskiej władzy Mandżukuo. Przewidywano m. in. podporządkowanie dyrektora kolei pełnomocnikowi mandżurskiemu w zakresie spraw gospodarczych oraz wzmożenie represyj wobec organizacyj sowieckich — partyzanckich. Dalej raport głosi, że zarządzono szereg kroków przygotowawczych

na wypadek zajęcia kolei,

jak to

mobilizację kolejarzy mandżurskich

i policji, przyczem przeprowadzono próbną dyslokację sił. Ponadto zarządzono obserwowanie działalności funkcjonarjuszy sowieckich.

Dnia 25 sierpnia od przewodniczącego mandżurskiej delegacji żądano wydania specjalnej odezwy, zalecającej zastosowanie presji wobec przeciągających się rokowań. W sprawie tej odbyła się w mandżurskiej radzie państwa konferencja z udziałem japońskich urzędników w Mandżukuo, władz wojskowych i przedstawicieli poselstwa japońskiego. Na zebraniu uchwalono dążenie do opanowania kolei,

unikając posunięć radykalnych,

ponieważ „Japonja nie może wywoływać konfliktu przed r. 1935". Następnie raport donosi o szczegółach planowanych zarządzeń zwłaszcza dotyczących techniki rewizyj politycznych, przyczem ambasador japoński zwracał się do Tokio o instrukcje, zawiadamiając, że wojsko japońskie i poselstwo wysłały szczegółowe raporty swoim przełożonym.

Jednocześnie mandżurskie ministerstwo komunikacji wydało instrukcję traktowania jako nieprawomocnych wszelkich zarządzeń dyrekcji sowieckiej, nieposiadających wizy mandżurskiego zastępcy oraz pociągania w takich wypadkach

do odpowiedzialności sądowej.

Zarządzono również ścisłą obserwację obywateli sowieckich, zamieszkałych lub przybyłych do Mandżurji oraz rewizję wszystkich instytucyj sowieckich. Na wierzycieli kolei wywarto presję, by zagrozili swemi pretensjami, celem zasekwestrowania majątku kolei. Ponadto uchwalono zwolnić „białych" Rosjan, aresztowanych jeszcze w czasie konfliktu sowiecko-chińskiego.. Zalecono szybkie wykonanie powyższych zamierzeń

w całkowitej tajemnicy

i nadanie im charakteru pozbawionego związku z rokowaniami tokijskiemi. Przy utrzymaniu ścisłej łączności z japońską misją wojskową w Charbinie.

Opublikowanie powyższych dokumentów wywołało w moskiewskich kołach politycznych wrażenie wielkiej sensacji.. W jaki sposób znalazły się one w posiadaniu rządu sowieckiego pozostaje oczywiście tajemnicą. Przeważa opinja, że fakt ich opublikowania nie przyczyni się do złagodzenia atmosfery pomiędzy Moskwą a Tokio.

Ranny faszysta irlandzki.



Generał O'Duffy, wódz irlandzkich faszystów, odniósł ciężkie rany podczas starcia z przeciwnikami politycznymi.

Dolar 5,80.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.85, w placeniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.03, w placeniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27.50, w placeniu 27.50; rubel złoty w żądaniu 4.72, w placeniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w placeniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary 5.79.

Budowa pawilonów więziennych w Sieradzu.

Sieradz, 9 października. Rozpoczęte zostały przygotowania do budowy nowych pawilonów na terenie więzienia w Sieradzu. Odbywa się kopanie fundamentu pod pawilonem, który stanie jeszcze w tym roku w zachodniej części więzienia, za oddziałem kobiecym.

Nowo wybudowany pawilon będzie miał wysokość dwóch pięter.

Budowa drugiego podobnego pawilon będzie rozpoczęta w roku przyszłym. Przewidziana jest również budowa budynków gospodarczych i administracji więziennej, oraz domów mieszkalnych dla pracowników.

Budowy gmachów podjęła się firma „Holc" z Łodzi.

Wezwania sądowe będą przybijane do drzwi lokatorów.

Warszawa, 9 października. Min. sprawiedliwości opracowało nową instrukcję o doręczaniu wezwań sądowych. Instrukcja ta poleca w wypadku niemożności doręczenia wezwania odbiorcy, jego domownikom lub sąsiadom, przybijanie do drzwi wezwania.

Obłąkany pułkownik werbował ludzi do walki z Sowietami.

Wilno, 9 października. W powiecie oszmiańskim aresztowano b. pułkownika armji carskiej, Wasyla Ursynowa, który werbował osobników do walki z Sowietami. W czasie swych wędrówek po wsiach, Ursynow

odczytywał odezwy.

podpisane rzekomo przez brata cara Mikołaja, który ma mieszkać pod Moskwą, oczekując na... odsiecz z Polski.

Jak się okazało, Ursynow jest umysłowo chory. Ma on być wysiedlony z Polski do Sowietów, jako mieszkaniec Białorusi sowieckiej.

Dolary w trumnie.

Dziwne zeznanie syna nieboszczyka.

Wilno, 9 października. Stróż nocny cmentarza w Derewie, gm. ostrowskiej zauważył trzech osobników, rozbierających ogrodzenie mogiły niedawno pochowanego reemigranta Pietkiewicza. Dozorca Chodyko wezwał tych osobników do zatrzymania się, lecz ci nie usłuchawszy go

rzucili się do ucieczki.

Dwóch złodziei zdołało zbiec, trzeci zaś osadził się na sztachetach, dzięki czemu dał się ująć. Jakież było zdziwienie stróża, gdy w zatrzymanym osobniku poznał 20-letniego syna Petkiewicza — Stanisława, który, jak sam oświadczył, chciał rozkopać mogiłę, gdyż dowiedział się, iż ojciec jego po zgonie nie pozostawił żadnej spuścizny przed śmiercią zaś cały majątek w dolarach

ukrył w trumnie,

którą kazał zrobić przed pół rokiem. Trumna ta znajdowała się na strychu i ostatnią wolą zmarłego było pochowanie go w tej trumnie.

Stanisław Pietkiewicz dowiedziawszy się o tem, powiadomił swych kolegów Aleksandra Łapę i Tomasza Frankowicza, którzy go namówili do odkopania trumny i wydobycia ukrytych w niej pieniędzy..



Królewna Juljana o bezrobociu.

Holenderska następczyni tronu księżniczka Juljana, która specjalnie interesuje się zagadnieniami ekonomicznemi i socjalnemi wygłosiła przez radjo odczyt o metodach zwalczania bezrobocia.

Skrytobójcze strzały do woźnicy.

Przysięga na łożu śmierci.

Nowe morderstwo rabunkowe pod Inowrocławiem.

Inowrocław, 9 października. Nie przebrzmiały jeszcze echa potwornej zbrodni bandy włamywaczy, zakończonej wyrokiem sądu doraźnego w Inowrocławiu skazującym na karę śmierci 3 bandytów, a już wczoraj miasto zostało zelektryzowane

nowem bestjalskiem morderstwem na tle rabunkowem.

Mianowicie w nocy około godz. 12 na handlarza towarów spożywczych 28-letniego An. Kwiatkowskiego

napadł na drodze

pomiędzy Rąbinem a Rąbinkiem w okolicy Inowrocławia 19-letni bandyta Antoni Janiak z Symborza pow. Inowrocław. Janiak ukrył się w tyle wozu, którym jechał Kwiatkowski i w pewnej chwili

strzelił do niego dwukrotnie.

z rewolweru, w tył głowy. Następnie bandyta wywlókł ofiarę z wozu do przydrożnego rowu i począł mu masakrować twarz rękojeścią rewolweru, nie mógł jednak swej ofiary dobić, ponieważ nadszedł w tym czasie wieśniak z Rąbina Stanisław Bochat. Tymczasem koń z wozem uciekł do Rąbina i ukazaniem się swojem zaalarmował domowników, którzy wyszli na szosę i znaleźli nieprzytomnego Kwiatkowskiego. Kwiatkowski przewieziony do szpitala odzyskał na chwilę przytomność i zeznał, że

napadu dokonał Janiak.

W międzyczasie Janiak został ujęty przez policję i przyprowadzony do szpitala. Tu w obecności sędziego śledczego Winklera i komendanta P. P.

umierający Kwiatkowski

zeznał pod przysięgą, że Janiak jest jego mordercą. Janiak dokonał swego bestjalskiego czynu w celach rabunkowych. Grozi mu sąd doraźny. Kwiatkowski niedługo potem zmarł.

Lindbergh... tragarzem.



Słynny lotnik przybył ze swej okrężnej podróży do angielskiego portu Southampton, gdzie sam zabawił się w tragarza swego bagażu.

POWRÓT PUŁKÓW KAWALERJI z Krakowa do stałych garnizonów.

Kraków, 9 października. Wczoraj pułki kawaleryjskie, biorące udział w defiladzie w godzinach porannych opuściły wieś podkrakowską. Zarówno, jak serdecznie byli witani, tak też i byli żegnani. Mieszkańcy wsi, gdzie byli stacjonowani odprowadzali odjeżdżających kawalerzystów

daleko poza granice wioski.

We wszystkich wsiach, gdzie pułki były stacjonowane, odbyły się ostatniej nocy **zabawy ludowe,** w czasie których raczono kawalerzystów wódką, kiełbasą i piwem. Między kawalerzystami a ludnością wiejską zawiązała się serdeczna nić przyjaźni, czego dowodem, że nie było ani jednego wypadku nieporozumienia między ludnością wiejską a stacjonowanym we wsi pułkiem.

Pułki dalej położone na kwaterach odjechały koleją, zaś bliżej położone wyruszyły konno.

Złodzieje — smakosze. Dobry apetyt włamywaczy.

Warszawa, 9 października. Przy ul. Złotej 59, dokonano kradzieży, której szczegóły świadczą o niezwykłym apetycie włamywaczy. Do znajdującej się w tym domu cukierni włamało się kilku sprawców, którzy zamierzali dokonać włamania do położonego obok sklepu wędliniarskiego. Podczas pracy nad rozbiórką cienkiej ściany dzielącej cukiernię od wędliniarni, włamywacze (dotąd niewiadomo ilu ich było)

spożyli... 10 kg. ciastek.

Po przejściu do sąsiedniego sklepu złodzieje zabrali większą ilość wyrobów mięsnych oraz 20 zł. gotówki i przez cukiernię ulotnili się. Kiedy rano właściciel sklepu otworzył drzwi, znalazł ku swemu przerażeniu ślady gospodarki złodziejskiej.

Złodzieje widocznie zostali spłoszeni nad ranem, gdyż pozostawili w cukierni kilka paczek z wędlinami. Cukiernik oblicza swe straty zaledwie

na kilkadziesiąt złotych.

W wędliniarni dotąd strat nie ustalono.

KULA W SZYI WIEŚNIAKA. Sprawcę strzału aresztowano.

Kalisz, 9 października. W kolonji Janka, gminy Iwanowice, powiatu kaliskiego, wynikła wczoraj popołudniu bójka pomiędzy dwoma wieśniakami Józefem Bontlerem i Marjanem Kukułą.

W pewnej chwili Kukuła wyciągnął rewolwer. Bontler usiłował wyrwać broń z rąk przeciwnika.

W czasie szamotania padł strzał. Kula ugodziła Bontlera w szyję.

Bontlera, w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Kaliszu.

Marjan Kukuła został aresztowany.

Naczelnik Jagiełło zwichnął nogę podczas wysiadania z tramwaju.

Łódź, 9 października. Naczelnik pracy i opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego komisarz Kasy m. Łodzi Kazimierz Jagiełło — wysiadając z tramwaju uległ wypadkowi

silnego zwichnięcia nogi.

Dziś rano lekarze zadecydowali prześwietlenie nogi i nacz. Jagiełło przewieziony został do szpitala.

Skutkiem tego nieszczęśliwego wypadku nacz. Jagiełło przez dłuższy czas nie będzie mógł pełnić swoich czynności.

Pożar uszkodził sieć telegraficzną. Zagroda w płomieniach.

Kalisz, 9 października. Ubiegłej nocy we wsi Piątek Mały, powiatu kaliskiego wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Wąsika. Ogień objął wnet zagrody sąsiednie, w rezultacie czego spaliły się zabudowania:

Józefa Wąsika, Franciszka Anekowskiego, Antoniego Popiołka i Mieczysława Stolarka.

Od pożaru spalił się słup telegraficzny, przyczem uszkodzeniu uległy druty na przestrzeni kilkudziesięciu metrów

Wskutek uszkodzenia tego przerwana została sieć telegraficzna Kalisz — Konin.

W czasie pożaru został ciężko poparzony wieśniak Józef Palik. Przewieziono go do szpitala.

Przyczyny pożaru, który wyrządził straty wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych, narazie nie ustalono.

Jutro jednodniowa wycieczka do Warszawy.

W dniu jutrzejszym łódzki oddział Wagons - Lits Cook organizuje jednodniową wycieczkę do Warszawy.

Odjazd nastąpi w godzinach porannych, powrót w godzinach wieczorowych.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 12. —

Bilety nabyć można w Wagons - Lits Cook (Piotrkowska 64) dziś do godz. 13.30.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na kongresie radykałów francuskich w Vichy wygłosił premjer Daladier przemówienie, w którem m. in. powiedział:

Świat cały zna wolę pokojową Francji, która nie zamierza ani zagrażać, ani poniżać żadnego narodu bez względu na to, jaki system rządów kraj ten obrał lub popiera. Dlatego jesteśmy zdecydowani nie dopuścić do żadnej dalszej redukcji sił wojskowych poza redukcjami, przewidzianemi przez szczery i lojalny układ międzynarodowy, zapewniający stopniowo rozbrojenie oraz stałą i automatyczną kontrolę. Wykonanie tego układu powinno być w skuteczny sposób zapewnione. Jest to punkt wykluczający wszelkiego rodzaju targi.

Przedstawiwszy zasady planu rozbrojeniowego premjer oświadczył, iż pozyskały one poparcie Anglji, Stan. Zjednoczonych, Włoch, Rosji sowieckiej i wielu innych krajów. Plan ten wyraża wolę kraju. Gdyby stopniowe rozbrojenie i kontrola nie pozyskały należytego poparcia, powstałoby niebezpieczeństwo wojny, a nowa wojna byłaby końcem Europy.

Premjer Daladier potwierdził niezłomną wolę utrzymania złotego parytetu.

(—) Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, wystąpił na łamach „Sunday Referee" z oskarżeniem Niemiec o fabrykowanie gazów trujących. Gillian wymienia szereg fabryk i wyszczególnia gazy w nich wyrabiane. Fabryka „Oppel" pod Frankfurtem wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arszenik. Gaz ten w odróżnieniu od innych gazów, atakujących tylko płuca, atakuje cały organizm ludzki zarówno zewnętrznie, powodując rany i oparzenia, jak i wewnętrznie, wywołując wymioty. Autor twierdzi, że jedna cząstka gazu, rozpuszczona w 10 miljonach cząstek powietrza, wystarczy dla skutecznego działania. W wypadku zastosowania tego gazu nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty i kichanie zmuszą do ich zerwania.

(—) Minister Beck wraz z żoną, powrócił do Warszawy.

(—) Angielska łódź podwodna 1.26, która w ubiegłą sobotę osiadła na skałach wpobliżu wybrzeży szkockich, doprowadzona do portu w Cambeltown, była dzisiaj widownią eksplozji w hali maszyn, która spowodowała śmierć dwóch marynarzy. 18 członków załogi jest ciężko rannych. Druga łódź podwodna 1.19, która osiadła również na dnie, została wydobyta na powierzchnię bez wypadku.

(—) W dniu wczorajszym u zbiegu ulic Kilińskiego i Siedleckiej wpadł pod tramwaj Nr. 17 wskutek własnej nieostrożności 9-letni Stanisław Surowicz (Krzywa 2) i poniósł śmierć wskutek przejechania.

W niedzielę odbyła się w Stróżem wzruszająca uroczystość 20-lecia pierwszej polskiej szkoły oficerskiej, a mianowicie szkoły instruktorów organizacji bojowej Zw. strzeleckiego, której pierwszy kurs odbył się w r. 1913. Szkoła ta liczy wśród nowych wychowanków najwybitniejsze osobistości, zajmujące dzisiaj w armji polskiej najwyższe stanowiska. Komendantem szkoły był Marszałek Piłsudski. Uroczystość zgromadziła około 2000 osób.

Pomoc na zimę. Posiedzenie naczelnego Kom. Funduszu Pracy.

Łódź, 9 października. Jak się dowiadujemy na 11 października zwołane zostało posiedzenie naczelnego Komitetu Funduszu Pracy w Warszawie.

Na posiedzeniu tem decydować się będą sprawy akcji pomocy bezrobotnym na okres zimowy.

Niezależnie od tego dowiadujemy się że jest w przygotowaniu nowa organizacja komitetów powiatowych Funduszu Pracy.

W połowie bieżącego miesiąca komitety powiatowe będą przeorganizowane i przygotowane do akcji pomocy na sezon zimowy.

Między innymi jest przewidziana organizacja podkomitetów Funduszu Pracy w miasteczkach i gminach.

Obecnie na terenie województwa łódzkiego rozpoczęła się zbiórka ziemniaków, które przeznaczona będą na akcję pomocy

Przebieg wczorajszych uroczystości 31 p. Strz. Kan. i Federacji P.Z.O.O. w Łodzi.

Łódź, 9 października. Wczorajsze, połączone uroczystości 15-lecia 31 pułku Strzelców Kaniowskich — pułku dzieci powiatu łódzkiego, oraz poświęcenia sztandarów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów, miały charakter nader podniosły.

Zwłaszcza wrażenie pozostawiła

msza polowa

odprawiona na Placu Hallera. Piękny polowy ołtarz, otoczony dziesiątkami sztandarów, oddziały formacyj wojskowych garnizonu łódzkiego pod bronią, kompanja Federacji i Rezerwistów, organizacji b. wojskowych i t. d. oraz tysiączne rzesze łodzian, pozostawiły niezatarte wrażenie.

Pięknie wypadło kazanie ks. kapelana Kamińskiego, który scharakteryzował 31 pułk S. K. od chwili jego zawiązania i jego czyny bojowe. Niemniej poważnie wypadł odczytany przez dowódcę pułku plk. dypl. Dudzińskiego rozkaz zakończony okrzykami ku czci Rzeczypospolitej, P. Prezydenta prof. Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Momenty wręczenia przez generała Romana Góreckiego medalu Fidac'u państwowej szkole żeńskiej im. Emilji Szczanieckiej, jak również pracownikom zjednoczonych zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana. 4000 polis ubezpieczonych zrobiły również duże wrażenie.

Wczorajsze uroczystości przedpołudniowe zakończyła defilada przyjęta przez p. wojewodę Hauke-Nowaka, gen. Małachowskiego, gen. Romana Górskiego, wojewodę Zyndram Kościałkowskiego i prezesa wojewódzkiej Federacji posła Fichnę.

Zakończeniem uroczystości wczorajszych była akademja, na całość, której złożyło się między innemi przemówienie prezesa Federacji gen. Góreckiego, wojewody Kościałkowskiego — prezesa Związku Rezerwistów i posła dr Fichny.

Pijany pod samochodem. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 9 października. W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem na posesji przy ulicy Ciesielskiej 30 (w obrębie I kom. P. P.) wynikła bójka pomiędzy kilku lokatorami. Odnieśli ogólne okaleczenia 42-letni Szczepan Dubiel i 39-letnia Marjanna Chojnacka, zamieszkali w tejże posesji, oraz 57-letni Ignacy Rudnicki zam. przy ulicy Profesorskiej 16.

Całej trójce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu 5 komisarjatu policji.

W ubiegłej nocy, około godziny 1 przy zbiegu ulic 11 Listopada i Zachodniej wpadł pod samochód przechodzący przez jezdnię **pijany mężczyzna.**

Odniósł on poważne okaleczenia głowy i złamania nogi.

Ofiarą wypadku okazał się 30-letni Gustaw Szaczek, zamieszkały przy ulicy Śródmiejskiej 72. Szaczka, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

WYCIECZKA DO KATOWIC Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Łódź, 9 października. Związek Obrony Kresów Zachodnich Koło w Łodzi, urządza w dniu 14 b. m. w sobotę propagandową wycieczkę na Śląsk.

Poza zwiedzeniem Wystawy Gospodarstwa Domowego w Katowicach oraz samego miasta, projektowane jest odbycie, za oddzielną dopłatą, autobusowej wycieczki po najbardziej uprzemysłowionych ośrodkach powiatów katowickiego i świętochłowickiego, połączonej ze zwiedzeniem historycznej miejscowości Piekary.

Wszelkich informacyj stowarzyszeniom, zrzeszeniom i związkom, pragnącym wziąć udział w wycieczce, udziela codziennie w godzinach od 16-ej do 18-ej sekretarjat Związku Obrony Kresów Zachodnich (ul. Narutowicza 58, lewa oficyna, parter).

Cena biletu z Łodzi do Katowic i spowrotem III klasą, pociągiem specjalnym, wynosi zł. 12,80 (normalnie zł. 42).

Noclegi dla stowarzyszeń, zrzeszeń i związków zapewnione.

Dziś o godz. 19-ej w lokalu Koła Łódzkiego Związku Obrony Kresów Zachodnich, (Narutowicza 58 lewa oficyna parter) odbędzie się zebranie informacyjne przedstawicieli tych zrzeszeń, stowarzyszeń i związków, które zadeklarowały udział swój w propagandowej wycieczce do Katowic w dniu 14 b. m.

Zarząd Koła ZOKZ. tą drogą zwraca się do wszystkich stowarzyszeń i zrzeszeń o delegowanie na wpomniane zebranie swych przedtawicieli.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze wojewódzkie dokonały podziału Wisły na obwody rybackie t. j. jednostki gospodarcze samowystarczalne dla utrzymania jednego rybaka zawodowego. W najbliższych dniach obwody te wydzierżawione będą rybakom zawodowym na okres 5-letni. W roku przyszłym, poza ochroną ryb podczas tarła, stosowane będzie zarybianie Wisły łososiem i sandaczem. Ukrócone ma być kłusownictwo i ryby w Wiśle będą miały swych opiekunów - dzierżawców. Liczni kłusownicy, legitymujący się różnemi uprawnieniami, lub bez uprawnień, bezlitośnie gnębili ryby bezustannie różnemi sieciami niemiarowemi, a nawet granatami. Odtąd będzie istniał na Wiśle rybak dzierżawca i amatorzy wędkarze, którzy otrzymają od niego na to zezwolenie, a więc prawnie poławiający użytkownicy, posiadający osobiste dowody rybackie: karty rybackie i wędkarskie.

*

W r. b. przypada 25-lecie działalności Tow. przeciwgruźliczego w Warszawie. Obchód tego jubileuszu odbędzie się 8-go grudnia. Poprzedzi on otwarcie ogólno - krajowego zjazdu przeciwgruźliczego połaczonego z wystawą.

*

Nowy program w teatrze „Cyganerja" pod tyt. „Miłość, Młodość i Spółka" z miejsca „chwycił", t. j. zdobył niezwykłe powodzenie. Rewja bieżąca jest doskonale zmontowana i składa się z kilkunastu w szybkiem tempie po sobie następujących numerów. Przebojem rewji jest operetka, albo groteska operetki, która w 15-minutowym skrócie zamyka wszelkie możliwe perypetje i intrygi. Zula Pogorzelska i Janina Brochwiczówna (nowy, cenny nabytek) oraz Konrad Tom zbierają za ten numer zasłużone i sute oklaski widowni. Niezawodna Zula prezentuje pozatem publiczności śliczne piosenki, Eugenjusz Bodo i Tom grają w zabawnym skeczu. Dora Kalinówna i Jacek Woszczerowicz wzbudzają huragany śmiechu. Dawno niewidziana Zofja Terne śpiewa piosenki przy akompanjamencie własnym — na gitarze. Tadeusz Olsza w świetnej „formie" powrócił na scenę „Cyganerji", doskonały zarówno w skeczu jak i piosence. Lena Żelichowska i Stefcia Górska mają również pole do popisu. Na wyróżnienie zasługuje strona choreograficzna. Mistrzowska para Zizi Halama i Feliks Parnell pokazują znów zupełnie coś nowego. Rewja posiada bogatą wystawę, piękną muzykę i dużo pożądanego humoru.

*

Dr. Jan Muszkowski, dyrektor bibljoteki i Muzeum ord. Krasińskich w Warszawie wyjechał do Chicago na zaproszenie American Library Association w dniach od 14 do 21 b. m. Odbędzie się tam uroczystość 55-lecia istnienia tej organizacji, w połączeniu z posiedzeniem międzynarodowego komitetu bibljotek. P. Muszkowski wręczy adres Związku bibljotekarzy polskich i wygłosi kilka referatów o organizacji bibljotek w Polsce.

*

Sekcja społeczna warszawskiego Tow. ginekologicznego po porozumieniu się z lekarzem powiatu warszawskiego, wznowiła odczyty propagandowe z dziedziny higjeny kobiety i higjeny niemowlęcia. Na urządzenie tych odczytów udziela subsydjum min. opieki społecznej. W latach ubiegłych w powiecie warszawskim wygłoszono 28 odczytów.

KRATECZKI.

ZIMNA ZUPA

i gorący temperament.

Kiedy z jednej strony postęp techniki idzie olbrzymiemi krokami naprzód, to z drugiej w takich dziedzinach jak medycyna, stoi w wielu wypadkach na poziomie z przed 200 lat. Co mi z tego, że przy pomocy radja mogę słuchać koncertu z Londynu, że mam maszynę, która sama pisze na odległość, że okręt transatlantycki pożera przestrzeń Europa-Ameryka w ciągu pięciu dni, co mi z tego wszystkiego, jeśli jednego głupiego, schorzałego serca nietylko nie można wyrzucić aby wstawić na jego miejsce nowe, ale nie można go nawet zreparować, dosztukować, wstawić mu jakąś nową sprężynkę..

A to jest, ostatecznie najważniejsze. Gdy komuś pęknie pod uderzeniem siekiery czaszka i wypłynie mu móżdżek, małą satysfakcję stanowi fakt, że posiadamy możność przelecenia samolotem świata w ciągu 36 godzin bez lądowania, jeśli nie możemy dać gościowi nowej czaszki na miejsce zniszczone. Chore płuca nie podleczą się samą radością na myśl, że istnieje telefon-sekretarz. Ręka, w którą dostało się zakażenie krwi musi być odjęta bez możności zastąpienia jej inną, ale tak samo pożyteczną jak poprzednia, naturalna, wybite oko może być zastąpione tylko szklanem niewidzącem.

Gdzie tu postęp, jeśli nawet byle oszpeconego nosa nie można zastąpić nowym? Te rzeczy powinny być zmienione. Wszyscy wynalazcy powinni zmienić przedmiot zainteresowań. Telewizory są znacznie mniej potrzebne niż sztuczne serca. Ja sam, a wraz ze mną wszyscy wielbiciele konjaku odczuwamy często gwałtowną potrzebę zamiany naszych nerek i wątróbek na nowe. Chętnie zmieniłbym sobie również na solidniejsze, mocniejsze serce. Wielu ludzi zostałoby doprawdy uszczęśliwionych, gdyby wynaleziono „prawdziwe" sztuczne nogi, ręce i oczy. Dla niemowów powinny być nowe struny głosowe, dla ślepców — nowe oczy

W tej dziedzinie nic się absolutnie nie robi. Chirurgja o tyle tylko osiągnęła postęp, że robi się nieco więcej operacyj, niż dawniej i — szczyt postępu — można w wyjątkowych wypadkach sztukować kawałeczek czaszki.

Chociaż z drugiej strony osiągnięcie takiego postępu miałoby i swoje złe skutki. Dzisiaj wiadomo, że nawet największy bałwan kiedyś ostatecznie umrze i uwolni świat od swej głupoty. W przyszłości jednak ludzie będą długowieczni i każdy idjota będzie miał możność przedłużenia swego życia np. do 150 lat. Aby tej tragicznej możliwości długowieczności wielu moich kolegów uniknąć, już dzisiaj proponuję powołanie do życia specjalnej komisji opinjodawczej, która będzie orzekała, czy danemu osobnikowi należy odzielić prawa zamiany zużytej części ciała na nową, czy też pozwolić mu spokojnie umrzeć. I tu zastrzegam się kategorycznie przeciwko robieniu ułatwień i wyjątków. Niedawno np. umarł pewien dziennikarz.. Do nieba naturalnie nie chciano go wpuścić, a nawet piekło orzekło, że takiego gościa nie chcą mieć u siebie. Co zrobił dziennikarz? Założył na jakiejś małej chmurce gazetkę i odrazu miał bilety wolnego wejścia i do nieba i do piekła i składał wizyty i tu i tam, gdzie miał akurat ochotę przebywać.

W JADŁODAJNI.

Mojżesz Bitner postanowił zabawić się w lorda i udał się na obiad zamiast do cioci Salci, do jadłodajni Henryka Zawadzkiego przy ul. Zawiszy. Zamówił najpierw zupkę. Podano mu ją Bitner skosztował i stwierdził, że zupa jest zupełnie zimna (może to była zupa owocowa?) Bitner ma gorący temperament nawet przy zimnej zupie, złapał więc talerz i całą jego zawartość wylał na Zawadzkiego. Wprawdzie woda nie plami, więc ubraniu Zawadzkiego nic złego się nie stało, niemniej jednak wezwał on posterunkowego, który amatorowi gorących zup spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Mojżesza Bitnera na 2 tygodnie aresztu.

W celi Mojżeszek dostawać będzie codziennie specjalną dla niego przygrzewaną zupę.

Jerzy Krzecki.

Dostawca prezentów, czy narzeczony?

Ucieczka wyrafinowanej panny.

Z Wilna donoszą:

P. M. Ch. znany jest w Wilnie w sferach t. zw. „złotej młodzieży".

Jest stałym bywalcem restauracyj i kawiarń. Nie opuści żadnej premjery w teatrze i dancingu. Można go widzieć na każdym balu, na każdej zabawie. Jest dowcipny, wymowny i cieszy się sławą t. zw. „donżuana"..

Obecnie p. Ch zgłosił się do policji ze zgoła

niecodzienną skargą.

Twierdzi mianowicie, iż został oszukany przez swoją narzeczoną.

Opowieść brzmi jak następuje:

Przed rokiem, bywając w mieszkaniu jednego, również znanego w Wilnie, przedsiębiorcy, poznał

przystojną jego córkę.

Panna zrobiła na nim silne wrażenie. Zawiązał się romans. Wkrótce p. Ch. oświadczył się i ku wielkiej swej radości został przyjęty.

Narzeczona o wyszukanych manierach która żywo przypomina jedną z gwiazd filmowych, okazała się osobą wymagającą.

— Dzisiaj pójdziemy do kawiarni. Chcę bawić się. Pójdziemy do restauracji. Dziś jest otwarcie „Bukietu".

Takie zdania codzień wymawiały śliczne i bardzo umiejętnie naszminkowane usteczka. P. M. Ch. był hojny. Nigdy nie odmówił. Każde jej życzenie uważał za „święty swój obowiązek", wykonać.

Oprócz kawiarń i restauracyj miał p. Ch. i inne, jak twierdzi, bardzo znaczne wydatki. Narzeczona lubiła również i to nawet bardzo lubiła przyjmować od narzeczonego podarunki czy to nową suknię, czy to pończochy, płaszcz, futra, biżuterję i t. d. Nie gardziła bombonierą, chętnie przyjmowała i zwykłą puderniczkę, a wszystko robiła z tak wdzięcznym uśmiechem, iż p. Ch. zakochany, jak się do tego sam przyznaje, po uszy czuł się wynagrodzony.

Pewnego dnia, na krótko przed wyznaczonym ślubem w zakochanego młodzieńca jak grom z jasnego nieba, uderzyła wiadomość o nagłym wyjeździe jego narzeczonej do Baranowicz. Dzień mijał za dniem, a narzeczona

nie powracała.

Zaniepokojony amant również wyjechał do Baranowicz i tutaj dowiedział się okropnej prawdy.

Narzeczona, jak się okazało, miała oddawna innego narzeczonego w Baranowiczach. Jego zaś uważała za zabawkę i dostawcę prezentów. Gdy zebrała w ten sposób, dzięki jego hojności, zupełnie porządną garderobę wyjechała do prawdziwego narzeczonego i stanęła z nim

na ślubnym kobiercu.

Rozgoryczony i oszukany Ch. twierdzi, iż padł ofiarą zwykłego oszustwa, popełnionego z całą premedytacją i niecnem wyrachowaniem. Wobec tego prosi policję o wszczęcie przeciwko niej dochodzenia pod zarzutem oszukania go i wyłudzenia znacznej sumy pieniędzy (jak określa poszkodowany 12 tysięcy zł.) w postaci podarunków oraz wydatków na restaurację, kawiarnie i t. p.

Jednocześnie oszukany „donżuan" postanowił wytoczyć swej byłej narzeczonej sprawę cywilną, na której wystąpi z powództwem w wysokości 12 tys. złotych.

Ciekawe czem się ta sprawa zakończy.

Kto wróci zdrowie?

Pudełko z pieniędzmi przyczyną nieszczęścia.

Ze Lwowa donoszą:

28-letnia urzędniczka prywatna Emilia Leiter, zam. przy ul. Domagaliczów, zajęta w jednej z tut. firm w przystępie rozpaczy spowodu zaginięcia z mieszkania

większej kwoty,

stanowiącej własność firmy, targnęła się na życie.

Leiterówna niedawno po długim okresie bezrobocia uzyskała ponownie posadę — Z polecenia firmy udała się na prowincję na inkaso i wieczorem powróciła do Lwowa, przywożąc kwotę 1700 zł. Pieniądze włożyła do pudełka od tutek i położyła

na szafce nocnej..

Rano, gdy miała wyjść do biura spostrzegła z przerażeniem brak pudełka z gotówką. Posługaczka nie mogła wyjaśnić co się stało z pudełkiem.. Wówczas dziewczyna, która uprzytomniła sobie, że będzie posądzona o kradzież i straci posadę, powzięła plan samobójczy natychmiast napiła się

spirytusu denaturowanego.

Sąsiedzi zaalarmowani strasznym jękiem, wezwali pogotowie ratunkowe. W chwili, gdy lekarz układał desperatkę na łóżko, znalazł tam pudełko z pieniędzmi. Desperatkę w groźnym stanie przewieziono do szpitala powszechnego.

Przybysz w czerwonej bluzie.

Egzotyczny gość w Warszawie.

Warszawa, 9 października. Z Wiednia, a właściwie z Londynu przez Wiedeń przyjechał do Warszawy niezwykły gość. Nazywa się podobno Geoffrey Władysław count Potocki de Mantalk. ów Mantalk jest przydomkiem a tłumaczy się podobno na polski: Białyskok. Geoffrey Potocki jest rzekomo wnukiem

powstańca, emigranta,

który w Nowej Zelandji ożenił się z Angielką i z tego mieszanego małżeństwa urodził się właśnie Geoffrey Władysław.

Geoffrey Władysław Potocki włada nieźle językiem polskim. Nosi egzotyczny conieco strój. Na bosych nogach sandały, suknię w rodzaju sutanny ciemno czerwonej, czerwoną jedwabną bluzę groszki z guzikami z perłowej masy. Ciemne włosy, okryte czarnym beretem spadają

w ciężkich splotach na ramiona.

Geoffrey Potocki jest podobno literatem i w paszporcie zagranicznym ma wypisane jako zawód: „poet". Poeta-oryginał miał nawet z racji swojej twórczości literackiej zatarg z władzami angielskiemi, które skazały go na areszt

za obrazę moralności.

Geoffrey Potocki przybył do Polski aby dochodzić praw do jakichś dóbr, skonfiskowanych swego czasu przez Moskali.

Egzotyczny gość, który, jest właścicielem małego majątku w Zelandji odbył w swoim oryginalnym stroju podróż po całej Europie.. Ukazanie się oryginała na ulicach Warszawy wywołało pewną sensację.

ANDRE BIRABEAU.

Operacja.

Umywalnie chirurgów, przygotowujących się do operacji, zaopatrzone są w pedał podobnie do maszyn do szycia i przyrządów wędrownych szlifiarzy. Pochylony, mydląc ręce ze skrupulatną uwagą, doktór Thollon przypominał jednego z tych skromnych pracowników. Twarz jego odbijała zadumę: zajmowała go myśl jedna i pomimowoli pochłaniała jego uwagę. W chwili operacji lubił mieć umysł swobodny, jasny, całkowicie wolny od wszelkich zbędnych trosk, jak ściśle odgraniczone „pole zabiegu operacyjnego" A oto wbrew woli nie mógł się obronić od rzucania przelotnych spojrzeń na młodego człowieka, którego asystenci jego już zaczęli poddawać narkozie.

Był to mężczyzna o prawidłowych rysach — prostym nosie, delikatnym zarysie ust, o twarzy okolonej na sposób arabski wąskiem pasmem czarnego zarostu. Doktór Thollon ponownie doznał wrażenia — tym razem silniejszego jeszcze że skądsiś znał tę twarz...

Jako chirurg operował osoby, skierowane do niego przez innych lekarzy — kolegów. Obecnego pacjenta przysłał mu jego przyjaciel, doktór Evian: nazywał się Ludwik Lebla...

...Chloroform już został zastosowany. Ciało młodego człowieka, przymocowane do krzesła operacyjnego, czekało na lekarza. Spośród matowej bieli prześcieradeł, izolujących miejsce zabiegu, ukazywał się tylko kwadratowy odcinek lśniącej skóry. Głowa chorego opadła wtył.

— Trudno — błysnęło w mózgu doktora Thollon, nakładającego gumowe rękawiczki — obronić się nie mogę myśli, że już gdzieś widziałem tę twarz...

I nagle doznał objawienia:

— To moja twarz przecież!...

Wrażenie było tak nagłe i nieoczekiwane, że omal nie wyraził go głośnym okrzykiem.

Ależ tak! Tak! Rozumiał obecnie uczucie zbliżone do zażenowania, jakie go ogarnęło. Własny obraz wywołuje inne wrażenie niż obrazy cudzych fizjognomij. Jest zgoła inną rzeczą swierdzić. „To wykapany" portret Utela"... A inna znowu: „Człowiek ten podobny jest do mnie jak dwie krople wody..." Wobec kogoś, fizycznie rażąco do nas podobnego, odczuwamy zdumienie... zażenowanie... tak jest: zażenowanie...

Doktór Thollon nachylił się nad bladem, wtył odrzuconem obliczem. Tak jest: było to jego własne odbicie, jakby w zlekka zamglonem zwierciadle: jego własne błękitne oczy, prawidłowy prosty nos, wąskie wargi,, nawet w najdrobniejszych szczegółach: pewnym zarysie łuku brwi, pewnej wydatności szczęki... Podobieństwo pierwotnie zatarły małe wąsy, zakrywające zarys warg i ten ślad zarostu, przedłużającego brodę...

Znienacka jednak mignęło mu wspomnienie mieszczańskiego, staromodnego albumu z fotografjami na stole zmarłych jego rodziców... różne odbitki... jego zdjęcie w mundurze wojskowym, gdy miał lat 21, z małą bródką... Było w modzie w owych czasach nosić „kozie" bródki... Pamiętał jeszcze żarty kolegów na ten temat... Gdyby tamtą foografję umieścić przy twarzy tego młodzieńca, każdyby przypuszczał, że to jego własna...

Jednak dr. Thollon nie posiadał żadnych krewnych... A więc przypadek?... Igraszka natury?...

Znieruchomiał, z bisturem w ręku Odwrócił się do doktora Evian, stałego lekarza młodego pacjenta, asystującego przy operacji.

— Czy znacie bliżej tego młodzieńca, kolego? — zapytał. Czy wiecie. czem się zajmuje?

Doktór Evian, zaskoczony takiem pytaniem w podobnej chwili, odpowiedział:

Leczę go od roku... Jest to młody artysta — malarz, słynny już w Montparnasse... Wiem, że jest sierotą, poza tem nie są mi wiadome żadne szczegóły o nim...

— Aa!...

Doktór Thollon ponownie ześrodkował całą swą uwagę na obliczu, tak podobnem do własnej jego twarzy... Coś obliczał... Młody człowiek miał w przybliżeniu dwadzieścia pięć lat... Przed dwudziestu pięciu laty on sam bujał po dzielnicy uniwersyteckiej, gorliwy do nauki, lecz równie gorliwy do używania przyjemności... Miewał kaprysy kilkudniowe, miłostki, trwające po kilka tygodni... Nie mógłby zliczyć wszystkich swych ówczesnych kochanek, gdyby przyszła mu do tego ochota. Ileżby twarzy powstało z mgły wspomnień na jego wezwanie? Zaledwie kilka tylko... A inne?... Czy mógłby przypomnieć sobie jakieś imiona?... Była jeszcze jedna Lulu, i jedna Mado... Ale inne? Tyle innych! A więc?...

Żadna z nich nigdy nie przypomniała mu jego pamięci. Ale czegóż to dowodzi? Miłe, łatwe nadmiernie dziewczęta, zakochane w jednym w piątek, w drugim — w niedzielę, czyż wiedziały, który z licznych uścisków obarczył je macierzyństwem?... Ojcem przychodzącego na świat dziecięcia był jeden z przygodnych kochanków... Bóg raczy wiedzieć — który a choćby to ustalić mogły, w odpowiedniej chwili był już daleko... Dziecko wychowywało się spomocą chwilowego kochanka późniejszego okresu — to wszystko...

A ojciec prawdziwy odszedł, nie wiedząc o niczem...

Doktór Thollon znieruchomiał, z wzrokiem utkwionym w młodego pacjenta. Asystenci jego, kolega i infirmjerka — wszyscy przyglądali mu się ze zdumieniem... Podobna zaduma w chwili, gdy każda minuta jest tak droga... Doktór Evian dyskretnie dotknął jego ramienia:

— Kochany kolego...

Drgnął, wyprostował się, jakby wyrwany ze snu...

— Przepraszam...

I bistur nachylił się nad kawałkiem obnażonej skóry.... Znienacka jednak trysnął strumień krwi... Wylew krwi... uciekające życie... Wypadek..

Stłumione okrzyki... Opanowane przerażenie... Daremne wysiłki... Młoda twarz o prawidłowym, prostym nosie i subtelnych ustach, bladła — bladła coraz bardziej, póki wkońcu nie oblekła jej bladość śmierci... było po wszystkiem...

I doktór Thollon nie dowiedział się nigdy, czy pacjent, który zmarł pod jego rękoma, był jego synem, czy zginął — któż to wiedzieć może? — z winy jego własnej ręki, w której zadrżał bistur?...

Tłum. L. M.

Kosztowny luksus.
Ucywilizowana natura
Po drugiej stronie Tatr.

Spisz, w październiku.

Godzinę bawimy w Keżmarku. Stolica powiatu z ośnieżoną panoramą Tatr na horyzoncie posiada ładny ratusz i kilka starych uliczek. Turyści polscy znów wędrują od sklepu do sklepu. Tu spotykamy po raz pierwszy żołnierzy czesko - słowackich; poza wypustkami na kołnierzach barwą i krojem munduru nie różnią się od naszych. Zato oficerowie odcinają się wyraźnie od szarych żołnierzy a policjanci nawet za wyraźnie akcentują swe istnienie.

Z Keżmarku pociąg motorowy prowadzi do Tatrzańskiej Łomnicy. Tatry zbliżają się i czuć ich chłodne tchnienie. A wzdłuż nich, począwszy od Łomnicy przez Tatrzańską Polanę, Stary i Nowy Smokowiec aż do Szczyrbskiego Jeziora rozsiadł się łańcuch letnisk, połączonych tramwajem i cudowną szosą asfaltową. Letniska te założone jeszcze przez Węgrów, ale dobrze utrzymane przez obecnych suwerenów, są jak z bajki wyczarowanemi oazami pośród dzikiej pustki. Pensjonaty i hotele tylko luksusowe. Plantacje posiadają mnóstwo kwiatów. Miejscowości te zdają się nie mieć proletarjatu ani artykułów dla biednej kieszeni. To też turyści polscy nadwerężeni w Keżmarku, tu chętnie wyciągają z plecaków swe „żelazne porcje" i poraz pierwszy chwalą sobie bodaj rodzinną kiełbasę.

Jest już po sezonie — cicho i pusto. Rzadko tylko przesuwa się ktoś wierny tatrzańskiej jesieni. Na balkonach hotelowych odbywa się wietrzenie i trzepanie dywanów — znak

bliskiej likwidacji interesu.

Może dzięki temu właściciele taksówek (na wiasem mówiąc — pierwszorzędnych maszyn) są w nastrojach ustępliwych Za 80 koron (około 20 złotych) oddaje taki dżentelmen swój wehikuł na 5 godzin z prawem jazdy i postojów aż do Szczyrbskiego Jeziora.

Czarna serpentyna wije się wciąż w górę.

Mija potężne bloki sanatorjów

i lekkie białe mury nowoczesnych pensjonatów. Na prawo piętrzy się masyw Tatrzański z Łomnicą i grupą Garłucha, na lewo otwiera się na dziesiątki kilometrów dolina, ograniczona łańcuchem ledwie dostrzegalnych gór i mgieł. Tuż obok biegnie

tor tramwaju

dwukrotnie przecięty linją kolejki zębatej.

Na Szczyrbskiem Jeziorze kończy się cywiliacja wielkim, kulminacyjnym akordem. Znowu wspaniałe hotele i sklepy z „pamiątkami", terasy i klomby kwiatów. Tatry są tu najbliższe, a tuż pod niemi rozlewa się ciemna tafla jeziora. Dyskusja nad wyższością Morskiego Oka trwa krótko: Morskie Oko jest piękniejsze.

Tuż nad brzegiem jeziora umieszczono na stałym postumencie lunety do publicznego użytku. Tabliczka obok zawiera uprzejmą prośbę, by po skorzystaniu z lunety wrzucić do otworu uczciwą 1-koronową monetę.

Z podziwem przez dłuższy czas patrzyliśmy, ja kszereg osób po oglądnięciu widoku wrzucało tę monetę, choć nikt ich nie kontrolował.

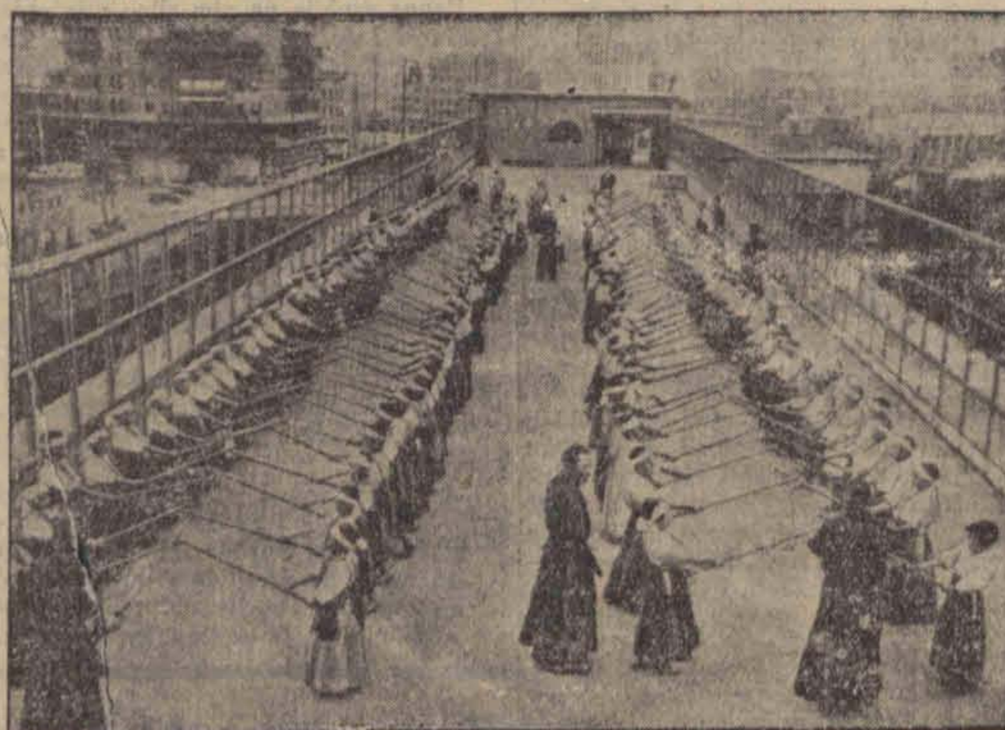
„Obiad turystyczny" kosztował 13 koron i 10 procent za usługę, (około 4 zł.) Dość skąpy, ale bardzo tłusty

i oczywiście z knedlami.

W restauracji jeden dziennik czeski i dwa węgierskie.

Dokładne rozkłady jazdy pouczają, że między Szczyrbskiem Jeziorem i Zakopanem istnieje komunikacja autobusowa z przesiadaniem w granicznej Białce. Kosztuje taki kurs 51 koron. Autobusy są wielkie, w doskonałym stanie, z szoferem i konduktorem. Droga, okrążająca od wschodu Tatry przez Jaworzynę, pełna dzikiego piękna. Niestety i komfort i punktualność kończy się na rampie granicznej, An.

Japońska szermierka.



W Japonji wszystkie szkoły ćwiczą młodzież w starożytnej szermierce kijami. Na ilustracji: ćwiczenia na dachu szkoły w Tokio.

Parobek otruł 4-letniego chłopca.
Wizyty mordercy w szpitalu.

W miejscowości Stockerau zmarł wśród strasznych boleści wskutek zatrucia pewnym środkiem chemicznym używanym do skraplania winnej latorośli (celem niszczenia pasożytów) 4-letni chłopak.

Jak wykazało śledztwo, truciznę tę dał do spożycia chłopcu 27-letni parobek, niejaki Wichtel, celem — zbadania, jak tego rodzaju trutka

działa na ludzi!

Wichtel bowiem zamierzał popełnić samobójstwo i chciał najpierw wiedzieć, jak to wszystko będzie się odbywało.

Policja nigdyby nie wpadła na to, że Wichtel jest mordercą, gdyby nie fakt, że zbrodniczy parobczak przez cały czas męczarni chłopaka przychodził do szpitala i dowiadywał się o stanie jego zdrowia.

Wzbudziło to podejrzenie i po nitce do kłębka, władze doszły do straszliwej prawdy. Wichtel dał dziecku tę truciznę rozpuszczoną w wodzie razem z cukrem.

Bandyta za krzesłem profesora.
Rozmowa nad mikroskopem.

Niezwykłą przygodę przeżył niedawno angielski profesor Wishart z włamywaczem. Ogarnięty strachem włamywacz uciekł z pokoju profesora, do którego wdarł się z rewolwerem w ręce. W kilka dni potem aresztowano go. Nie domyślił się nawet, że padł ofiarą

podstępu profesora.

Profesor Wishart jest badaczem sanskrytu, a jednocześnie bakterjologiem. Spędza całe noce nad mikroskopem. Pewnej nocy profesor usłyszał szmery w sąsiednim pokoju. — Kiedy spojrzał w stojące obok biurka lustro, ujrzał w niem postać włamywacza. Włamywacz stał za krzesłem profesora z wymierzonym weń rewolwerem. Profesor przeraził się. Co robić? Wzywać pomocy? Włamywacz zabije go. Wówczas przyszła mu do głowy genjalna myśl. Pochylił się spokojnie nad mikroskopem, a potem rzekł do włamywacza:

— Czego pan sobie życzy,

drogi przyjacielu!

Bandyta zdziwił się tem uprzejmem zapytaniem i nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Rzuć pan rewolwer, który jest zbyteczny — rzekł profesor. — Jestem sto razy silniejszy od pana!

Włamywacz opuścił lufę rewolweru.

— Radzę panu nie dotykać żadnej z tych szklanek, gdyż zawierają one bakcyle straszniejsze, niż bakcyle tyfusu, cholery i dżumy!

Profesor chciał odsunąć jedną ze szklanek i umyślnie strącił ją na podłogę. Płyn, który rozlał się ze stłuczonej szklanki po podłodze, oblał trzewiki włamywacza.

Przerażony włamywacz odskoczył

— Prędko! Wytrzyj pan sobie trzewiki tym płynem — rzekł profesor i podał mu jakąś szklankę z płynem. — Nie ręczę za nic. Aż do jutrzejszego wieczora życie pańskie

jest w niebezpieczeństwie.

Włamywacz wytarł trzewiki, potem blady i drżący opuścił mieszkanie profesora z flaszeczką „antidotum", ofiarowaną mu przez sprytnego profesora. — Nazajutrz pokojówka, wycierając podłogę, wytarła mokrą plamę „strasznego" płynu. Była to zwyczajna woda destylowana.

Czy uwodzicielka zapłaci 5 miljonów dolarów?
Proces o rozbicie szczęśliwego małżeństwa

W Nowym Jorku toczy się obecnie ciekawy proces. Mistress Allen Stern, żona znanego w całej Ameryce maklera giełdowego i właściciela stajni wyścigowej, zaskarżyła przed sądem nowojorskim również szeroko znaną artystkę Ruth Natan, o odszkodowanie w kwocie nie mniej

jak 5 miljonów dolarów.

Do odszkodowania tego rości sobie skarżąca prawo za zburzone przez artystkę jej szczęście małżeńskie.

Państwo Stern żyli do chwili, kiedy potentat giełdowy poznał Ruth, jak dwa gołąbki. Zastępca prawny pani Stern przedłożył sądowi na poparcie tego twierdzenia długie taśmy filmowe, zdejmowane w posiadłości państwa Sternów. Filmy te przedstawiają idylliczne sceny ze wspólnego pożycia małżonków.

Aż nastąpiła katastrofa. Pan Stern poznał na stadjonie nowojorskim Ruth Natan i odrazu

zajął się nią żywo.

Artystka wciągnęła go w hulaszcze życie odwiedzali razem podrzędne bary, w których Stern zachęcony przez swoją towarzyszkę spijał jedną whisky za drugą. Wkrótce tak zasmakował w tem życiu, iż stał się nałogowym pijakiem, przestał czuć się dobrze w domu i cały czas wolny od swoich zajęć spędzał w towarzystwie Ruth Natan i jej koleżanek.

Szkodę, jaką stąd ponosi prawowita małżonka ocenia ona na 5 miljonów dolarów, których zwrotu domaga się od uwodzicielki męża. W Nowym Jorku a zwłaszcza w kołach giełdowych i artystycznych oczekują z wielkim zainteresowaniem wyniku procesu.

Dyktator żywnościowy Ameryki.



Major Robert M. Littlejohn został mianowany komisarzem rządu amerykańskiego dla rozdziału nadwyżek produkcji rolnej między bezrobotnych i regulowania cen ziemiopłodów.

Antoni Marczyński

SZPIEG W MASCE

Powieść filmowa.

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, przyjaciółka majora Bielaka poznała podczas pokazu gazowego młodego inżyniera Jerzego Skalskiego, który się w niej zakochał i odwiedził ją w jej garderobie teatralnej. Stara garderobiana Adela, która jej pilnowała jak oka w głowie, przybyła potajemnie do sklepu gramofonów „Eufonja" i jej właścicielowi Don Pedro w małym pokoiku zdała relację o życiu swej pupilki w ostatnim tygodniu. Rita nie wiedziała, że jej „wierna" służąca była na usługach Pedra. Gdy przybyła wkrótce po wyjściu Adeli do kantoru Pedra, ten zasypał ją wyrzutami. Skoro jednak dowiedział się, że jej adoratorem jest syn słynnego chemika profesora Skalskiego, kazał jej nadal z nim utrzymywać kontakt.

Tymczasem do laboratorjum Polskich Zakładów Chemicznych" gdzie profesor Skalski pracował nad epokowym wynalazkiem, mającym uniemożliwić najazd wrogich samolotów w czasie wojny, zawitał w imieniu oddziału II sztabu, dr. Martel, by zapobiec wykradaniu tajemnic.

Profesorowi pomagał w pracy jego syn Jerzy.

Ritę odwiedził znowu Don Pedro domagając się wykradzenia kluczy Jerzemu. Gdy odmówiła, don Pedro udał, że telefonuje do zbira szajki szpiegowskiej „Moryca", aby ten zaczaił się na jadącego motocyklem Jerzego i siłą odebrał mu klucze, nie cofając się przed zabójstwem Aby uratować ukochanego Rita zgodziła się na niecne propozycje Pedra i nie stawiała jego żądzom dłużej oporu. W tem zadzwięczał dzwonek i weszła służąca Adela.

— Przyszłam zameldować, że przyszedł...

— Nikogo dziś nie przyjmuję!

— ...pan inżynier Skalski, — dokończyła Adela spokojnie, skinęła głową, wyszła, nie czekając odpowiedzi Rity i wpuściła do garderoby artystek młodego Skalskiego. — Fju, fju, ale się dziś wystroił! — uśmiechnęła się ironicznie. — Jeszczem go nigdy nie widziała we fraku. Może się chce jej oświadczyć?

Domysły Adeli były słuszne. Jerzy żywiąc od początku najuczciwsze zamiary wobec Rity, zamierzał ją poprosić o rękę już dawno, ale zawsze jakoś zabrakło mu śmiałości. Wmawiał więc w siebie, że taka przełomowa chwila wymaga uroczystego stroju, że zatem musi zaczekać, dopóki nie będzie miał fraka. (Pierwszego w życiu!) Jego „nadworny" krawiec marudził długo, jakby na złość, aż dopiero dzisiaj popołudniu odesłał mu gotowy „poemat sztuki krawieckiej". Ukończywszy pracę w Laboratorjum, Jerzy ubrał się w nowiusieńki frak i wyruszył do Warszawy nie motocyklem, lecz po raz pierwszy od niepamiętnych czasów autobusem. Z przystanku autobusów udał się do kwiaciarni, a stamtąd już prosto do mieszkania Rity...

— Prawdziwy pech, — mruczał niezadowolony, zstępując po schodach, — zawsze o tej porze była w domu, a właśnie dzisiaj... — odpędził skwapliwie od siebie zabobonną myśl, że to już nie tylko pech, ale zły znak, iż właśnie dzisiaj Rity w domu nie zastał.

Znalazłszy się na ulicy, z przyzwyczajenia zadarł głowę ku oknom trzeciego piętra, stanął, jak wryty i przetarł sobie zdumione oczy. Tam się świeciło! W dwóch pokojach, mianowicie w przytulnym buduarku Rity i w jej sypialni, której progu nigdy dotychczas nie przekroczył.

— Więc ona jest w domu?! Ach, rozumiem! Ona śpi!

Po krótkiem wahaniu postanowił ją obudzić.

— Nie weźmie mi chyba tego za złe, gdy się dowie, z czem przybywam, — sądził. — Zresztą powinna już zacząć się ubierać, by zdążyć na występy do „Alkazaru".

Popędził powtórnie na trzecie piętro i znowu zadzwonił, tym razem bardzo długo. Niestety to również nie odniosło skutku. Po kilku dalszych bezowocnych próbach Jerzy dał za wygraną. Zawiedziony, zmartwiony, trapiony niedobremi przeczuciami, wałęsał się przez dobrą godzinę po ulicach, aż głód zapędził go do restauracji. Zakropiwszy kolację kilkoma wódkami, zasiedział się tam do godziny wpół do jedenastej, poczem udał się do „Alkazaru", niosąc w dłoni zlekka już wymięty „oświadczynowy" bukiet...

— Rituś! Nareszcie cię widzę...

Ujrzał ją w chwili, gdy duszkiem wychylała szklaneczkę koniaku. Sprawiło mu to wielką przykrość, ale nie chcąc dzisiejszego wieczoru rozpoczynać od wymówek, udał, że tego zupełnie nie widział; wysunął się z poza kotary dopiero wówczas, gdy Rita odstawiła próżną szklankę...

— Dobry wieczór...

Powitanie było nader zimne, lecz Jerzy nawet nie zauważył tego. Podbiegł do Rity, i, całując naprzemian jej dłonie, mówił z radosnym pośpiechem.

— Nareszcie jesteś przy mnie... Bo wyobraź sobie, jakiego miałem pecha... Około ósmej wieczorem jesteś zawsze w domu prawda? Więc przychodzę tam dzisiaj, dzwonię raz, drugi, trzeci dziesiąty i nic...

Stanowczym ruchem oswobodziła z jego rąk swoje dłonie, by nie wyczuł ich nagłego drżenia.

— Schodzę nadół, — ciągnął Jerzy dalej, — i z ulicy widzę światło w oknach twojego mieszkanka. Pędzę napowrót na górę, znów dzwonię, pukam, ale bez skutku. Cisza. Domyśliłem się wreszcie, że, wychodząc, zapomniałaś zgasić światło w dwóch pokojach. Tak była prawda?

Wystarczyło skinąć głową potwierdzające. Czyli skłamać! Wciąż kłamać, oszukiwać? J u r k a ? !

— Nie — odparła. — Byłam przez cały czas w domu.

— Niemożliwe! I nie słyszałaś dzwonka?!

— Owszem, słyszałam! I odgadłam, że to ty dzwonisz...

Jerzy Skalski aż się zatoczył pod obuchem tej odpowiedzi.

— Zatem nie chciałaś mi otworzyć? — wyrąbał nieswoim głosem.

— Nie mogłam. — wyszeptała, spuszczając głowę.

— Nie mogłaś?! — Chwiał głową poziomo na znak, że nic nie rozumie. — Dlaczego, Rituś? Jak to mam rozumieć, kochanie?

— Płakałam wtedy... byłam bardzo, bardzo nieszczęśliwa, jak nigdy jeszcze w mojem smutnem życiu... i wogóle nie mogłam...

— Rozumiem cię, kochanie. Rozumiem, że mogą na człowieka przyjść takie chwile, choć ja sam ich nie znam... dotychczas. I nie chcę ich znać! Co, u licha! Świat taki piękny, życie takie krótkie, i jeszcze je sobie zatruwać smutkami? Furda! Tak, Rituś! Ja cię z tego wyleczę, zobaczysz!... Wielka szkoda, że jednak nie otworzyłaś drzwi, gdy dzwoniłem. Byłbym cię pocieszył napewno! Byłbym ci powiedział to, co chcę ci powiedzieć teraz, a mianowicie...

Chrząknął, wyprostował się, przybrał minę bardzo uroczystą, jeszcze raz odchrząknął, jakby się chciał upewnić, że struny głosowe nie zawiodą go w tak decydującym momencie, i głosem drżącym ze wzruszenia oświadczył:

— Droga Rituś, mam zaszczyt prosić cię o rękę, ...o odpowiedź, czy zechcesz zostać moją żoną..

Pobladła, jak kreda, zasłoniła twarz dłońmi.

— Ttty. — wykrztusiła... — chciałeś...

— Chciałem, chcę, pragnę tego gorąco...

— Milcz nie przerywaj... Ty chciałeś mi to powiedzieć tam...

— Tam, tam, w twojem mieszkaniu dwie, trzy godziny temu, ale... Jerzy urwał wpół zdania, gdyż ciałem Rity zaczął nagle wstrząsać spazmatyczny szloch. Łkała niemal bezgłośnie... Nie! To nie był płacz lecz ś m i e c h ! Ona śmiała się histerycznie, kiedy oderwał jej dłonie od twarzy, a wśród rwącego potoku niesamowitego śmiechu toczyły się w rzadkich odstępach słowa, oderwane strzępy jakiegoś zdania:

— ..z tem..... przyszedł.... a ja... wówczas.. ha, ha, ha....

— Rituś, na Boga! — krzyknął przerażony tym wybuchem. — Adelo, wody...

— Nie wołaj jej... Koniak... tam flaszka...

Nie protestował tym razem. Sam jej napełnił szklaneczkę.

— Maleństwo moje, — zaczął łagodnie, gdy uspokoiła się wreszcie. — ty jesteś zupełnie wyczerpana tą nocną pracą. Stanowczo nie pozwolę ci odnowić kontraktu z dyrekcją „Alkazaru". Za trzy tygodnie rozpoczynam urlop, wyjedziemy więc zaraz po ślubie..

— Po ślubie, powtórzyła z przesmutnym uśmiechem, — a czy ty znasz moją przeszłość?

— Twoja przeszłość mnie nic nie obchodzi!

— To się tak mówi Jurku... A gdyby ci ktoś powiedział, że byłam... że byłam... że byłam naprzykład... awanturnicą?

— To bym gościa strzelił w gębę tak, że dobry chirurg musiałby go składać przez dwie godziny!

— A gdybym ja sama powiedziała ci, że...

— Nie chcę nic wiedzieć, — wtrącił z właściwą sobie niecierpliwością, — czyś miała kochanków, czy nie, to mnie nic nie obchodzi; ja także nie byłem aniołem... I nie mów mi, czem byłaś...

— O, Jerzy! — w tym krótkim okrzyku zamknęła całą swoją miłość, całą wdzięczność za te wyrozumiałe dobre słowa.

(c. d. n.)

SPORT.

Ataki Czerwonych na zielonej murawie.

Legja zdobyła... 6 miejsce.

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi PZPN-u znowu dowiódł, że nie wszystkie tegoroczne spotkania noszą w sobie pierwiastek walk punktowych. Nie znaczy to, żeby tego rodzaju mecze nie były ciekawe i interesujące. Wprost przeciwnie., Dowodem tego niech będzie spotkanie ŁKS-Legja zakonczone zwycięstwem pierwszego w stosunku jeden do zera.

Wynik ten aczkolwiek odpowiada stosunkowi sił walczących zespołów, to jednak biorąc pod uwagę sytuacje podbramkowe winien być

daleko wyższy.

Że tak nie było należy położyć na karb nieudolności napastników ŁKS-u, którzy dziwnie nie mają ochoty strzelać na bramkę przeciwnika. Celowała w tem środkowa trójka, a w szczególności Sowiak. Linja ofenzywna ŁKS-u zupełnie niezła w polu pod bramką się zupełnie zatraca. Skrzydłowi centrują zbyt do tyłu, a środkowa trójka chce „wnieść" piłkę do bramki. Pomoc ŁKS-u przechodzi, że tak się wyrazimy „mutacją" sposobu gry. Dzieje się to dzięki wystawieniu na pozycji środkowego pocnika Fegzę II. Zawodnik ten wniósł do linji pomocy Czerwonych tendencję do gry ofenzywnej. Stara się tu pchać napad do przodu pozostawiając grę defenzywną obronie. A ponieważ brat jego na bocznej pomocy już dawniej zdradzał te same tendencję, wobec czego sposób gry pomocy ŁKS-u uległ zmianie i to naszem zdaniem na lepsze.

Obrona jak zwykle dobra. Piasecki w bramce nie miał dużo do roboty, ale to co obronił nie nasuwa żadnych zastrzeżeń.

Drużyna gości naogół się podobała. Bramkarz Keller — niezły, lecz wybiegami swemi sprawia wiele niebezpiecznych momentów.

W obronie Jesionka lepszy od Martyny, który po dłuższej przerwie nie powrócił jeszcze do formy.

Pomoc przeciętna, przyczem zdradzająca skłonnosć do gry faul. W ataku najlepszy Nawrot, mający zrozumienie i oparcie w Wypijewskim. Rajdek nieopanowany.

Przebieg zawodów wykazał przewagę w polu ŁKS-u. Przez cały czas pierwszej połowy częściej przy piłce byli gospodarze, częściej i groźniej atakowali. Lecz wspomniana już impotencja strzałowa nie pozwoliła na udokumentowanie tejże zdobyciem bramki. Przewaga ŁKU-u tylko od czasu do czasu była niwelowana jakimś groźniejszym atakiem Legii lecz również bez skutku. Sytuacja taka trwała, aż do 35 minuty, kiedy to Tadeusiewicz główką zdobył prowadzenie dla swych barw.

Mimo obopólnych wysiłków wynik ten do przerwy nie uległ żadnej zmianie.

Druga część meczu znowu wykazała przewagę gospodarzy, którzy jednak nie mogą podwyższyć wyniku. Legja z każdą minutą gra coraz nerwowiej posuwając się do gry faul, co nie uchodzi uwadze arbitra.

Przewaga ŁKS trwa, sytuacje pod bramką Legii dopominają się o wykonawce. Lecz żaden z napastników nie potrafi się zdobyć na skuteczny strzał.

W ostatniej minucie Legia zdobywa róg, który nie został wykonany spowodu upłyniecia przepisowego czasu i ŁKS schodzi z boiska jako zwycięzca.

Sędziował dr. Lustgarten.

Publiczności około 2 tysiecy.

Małe przegrupowania w tabeli.

Po wczorajszych wynikach.

Wczorajsze spotkania ligowe przyniosły dwa sensacyjne wyniki. Dwie kandydatki do tytułu mistrza Wisła i Pogoń odniosły porażki. Nie zmieniło to coprawda wzajemnych szans tych zespołów, ale wprowadziło jeszcze trzeciego kandydata do walk o laur mistrzowski Jest nim Ruch, który

nieoczekiwanie pokonał Wisłę.

Tak więc wbrew przewidywaniom ukształtowanie tabeli mistrzowskiej jest w dalszym ciągu niejasne. Jedno zdaje się być pewnem, że Legja zupełnie zdecydowanie ulokuje się na ostatniem miejscu. W grupie spadkowej zaszły zmiany również o tyle charakterystyczne, że po kilkutygodniowem leaderowaniu 22 pp. zmuszony został do odstąpienia swego miejsca Warszawiance. Stało się to dzięki przyznaniu warszawiakom dwóch punktów za przegrany mecz właśnie z siedlczanami, a następnie dzięki pierwszej porażce jaką odniósł 22 pp. z Garbarnią w Krakowie. Pozatem Garbarnia opuściła ostatnie miejsce lokując się na czwartem.

Wczorajsze spotkania miały następujący przebieg:

KRAKÓW:

Cracovia — Pogoń 3:1 (2:1).

Mecz rozegrany w Krakowie, zakończył się stosunkowo łatwem zwycięstwem gospodarzy. Na zwycięstwo Cracovia zasłużyła, była bowiem lepsza technicznie i bardziej zgrana w linji ataku. Przebieg gry był ciekawy. Początkowo gra była otwarta, stopniowo jednak sytuację opanowała Cracovia, nie wypuszczając do końca meczu inicjatywy. Bramki zdobyli: Ciszewski, Malczyk i Kubiński po jednej. Bramka dla Pogoni padła z samobójczego strzału jednego z graczy Cracovii. Sędziował b. dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 4,000.

LWÓW:

Warszawianka — Czarni 0:0.

Warszawianka wystąpiła bez Ketza, Zwierza i Makowskiego. Czarni byli naogół drużyną lepszą i na własnym boisku czuli się dobrze mając znacznie więcej z gry. Pomimo to wynik utrzymał się bezbramkowy. Sędziował p. Hausman. Widzów 2 tysiące.

WIELKIE HAJDUKI.

Ruch — Wisła 2:1 (1:0).

Mecz przyniósł nieznaczne zwycięstwo gospodarzom, chociaż Wisła była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W pierwszej połowie Ruch zdobył prowadzenie przez Lewego. Po przerwie Wisła wyrównuje przez Artura, jednak Urban zdobywa drugą i zwycięską bramkę dla gospodarzy. Sędziował p. Krajcarek. Widzów 3 tysiące.

GÓRĄ POLSCY PIĘŚCIARZE.

Piękne zwycięstwo Piłata.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, który zakończył się pewnem zwycięstwem Polski w stosunku 10:6. Po odegraniu hymnów państwowych i przemówieniach prezesa PZB. p. Baranowskiego i przedstawiciela Czechów, rozpoczęły się

w obecności 7.000 widzów

walki, które przyniosły wyniki następujące: W. musza: Pawlak (P) — Kocman (Cz.) Po zażartej walce zwyciężył na punkty Pawlak. W. kog. Rogalski (P) — Jelinek (Cz.). Zwyciężył na punkty lepszy technicznie Rogalski. W. piórkowa: Rudzki (P) — Prohaska (C). Zwyciężył na punkty b. agresywny Prohaska. W. lekka: Wolniakowski (P) — Adamec (Cz.). Walka kończy się zwycięstwem punktowem Adameca. W. półśrednia: Pisarski (P) — Srary (Cz.) Zwycięża na punkty lepszy technicznie Pisarski. W. średnia: Chmielewski (P) — Pospiszil (Cz.). Zwycięża pewnie na punkty Chmielewski. Waga półciężka: Antczak (P) — Najtek (Cz.). Zwycięża na punkty Najtek. Waga ciężka: Piłat (P) — Burgraf (Cz.) Zwycięża przez techniczne k. o. w III-ej rundzie Piłat. Sędziował w ringu p. Spira.

Ostatnie biegi „szybkiej Stasi"

w Polsce.

Projektowany pojedynek w Katowicach między Walasiewiczówną a Czeszką Koubkową w kilku biegach wskutek odwołania Koubkowej nie doszedł do skutku. Pomimo to Walasiewiczówna przedsięwzięła parę prób bicia rekordów światowych, które powiodły się nadspodziewanie.

W biegu na 80 m. Walasiewiczówna osiągnęła 9,8 sek. bijąc o 0,1 sek. swój własny rekord światowy. Drugą była Orłowska. W biegu na 1000 m. Walasiewiczówna uzyskała znakomity czas 3,02,5, bijąc dotychczasowy rekord światowy należący do Angielki Lunn. Wreszcie w biegu na 50 m. Walasiewiczównie udało się wyrównać czasem 6.4 swój własny rekord światowy.

Wspaniałe wyniki Walasiewiczówny, świadczą o jej doskonałej formie w jakiej się obecnie znajduje.

Awantury po meczu.

Pracowita niedziela Białoczarnych.

Dalsze mecze o puhar ŁOZPN-u przyniosły w dniu wczorajszym w Łodzi wyniki następujące:

Wima — Widzew 3:1 (1:1).

Mecz rozegrany na boisku Widzewa w normalnym czasie po słabej grze obu zespołów, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. W pierwszej połowie Widzew, który lekko przeważał, zdobył bramkę przez Uptasa, zaś bramka na korzyść Wimy padła samobójczo. W dogrywce Wima niespodziewanie zdobywa dwie bramki ze strzałów Holenia i Najdera i wygrywa mecz w stosunku 3:1. Sędziował p. Lange.

Ł. T. S. G. — TURYŚCI 4:3 (0:1).

Mecz był niezwykle emocjonujący i denerwujący. Szale zwycięstwa zmieniały się co chwilę. W pierwszej połowie meczu Turyści zdobywają prowadzenie przez Królasika (w 35 min.) jednak po przerwie ŁTSG. wyrównuje w 30 min. przez Berkmana. W dogrywce początkowo Turyści zdobywają dwie bramki przez Omencettera i Kirschbauma, lecz pod koniec dogrywki ŁTSG. wyrównuje przez Królewieckiego. W przedłużeniu decydującą bramkę z rzutu karnego strzela — Pałczewski i sędzia p. Andrzejak odgwizdał zwycięstwo ŁTSG w stosunku 4:3. Po meczu doszło do awantur. Widzów 1.000.

SKS. — ŁKS Ib. 3:2 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku ŁKS-u przyniósł zwycięstwo ambitnej drużynie SKS-u.

ŁKS. prowadził w drugiej połowie 2:1, jednak SKS. potrafił przechylić zwycięstwo na swoją korzyść, mając pod koniec przewagę.

Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Owczarek 2 i Łuczak 1. Sędziował p. Sikorski.

Rozgrywki o mistrzostwo Łodzi

w grach sportowych.

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

Zainteresowanie zawodami słabe.

W grach żeńskich ostatecznie tytuł mistrza w koszykówce uzyskała drużyna TUR-u.

W hazenę natomiast TUR i „Wima" posiadają po jednym punkcie straconym. To też tytuł mistrza uzależniony będzie od decydującego spotkania, między temi zespołami.

W grach męskich odbyły się jedynie spotkania w siatkówkę. Kandydatem na mistrza jest SKS. przed IKP.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

HAZENA.

TUR—Bar Kochba 5:0 (w. o.)

TUR—SKS 5:0 (w. o.)

Przy stanie 8:4 zespół SKS zeszedł z boiska.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

Hakoah—SKS 6:4 (4:0).

SIATKÓWKA MĘSKA.

SKS—Resursa 2:0, Resursa—Hakoah 2:0 (w. o.), Wima—Jutrznia 2:0, Wima—Szturm 2:0, SKS—Orlę 2:0, Wima—Bar Kochba 2:0 (w. o.) Resursa—Orlę 2:0, Wima—Jutrznia 2:0, IKP—Orlę 2:0, IKP—Resursa 2:0, Wima—Pol. K. S. 2:0 (w. o.)

NA CZWARTEM MIEJSCU.

Turniej tennisowy w Meranie.

W turnieju tennisowym w Meranie Tłoczyński zajął pierwsze miejsce w grach pocieszenia, bijąc w finale Artensa w dwóch setach 7:5 i 6:1.

Jędrzejowska doznała w dniu wczorajszym w grach o puhar Lenza porażki od Valerio przy stanie 6:3 i 6:3 dla Valerio. —Jędrzejowska scretschowała Ostatecznie puhar Lenza zdobyła Niemka Krahwinkiel zwyciężając w finale Aussem 6:3 i 6:1.

Jędrzejowska w ogólnej punktacji znalazła się na czwartem miejscu. Menzel pobił w finale gry pojedyńczej panów Stefaniego, który przy stanie 1:6, 9:7 i 6:2 dla Menzla zrezygnował z dalszej walki.

Sport w kilku słowach.

(—) W sali przy ul. Przędzalnianej 68, odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez KP. Zjednoczone. Z zapowiedzianych spotkań doszły do skotku tylko cztery, a mianowicie: w wadze kog. Graczyk (IKP.) zremisował z Brzęczkiem (Zj.), w wadze piórk. Janas (IKP.) odniósł zwycięstwo przez poddanie się w I-ej rundzie Trzaskalskiego (Zj.) W wadze mieszanej: Michalak (Zj.) pokonał na punkty Durkowskiego (IKP.) i w wadze lekkiej Taborek (IKP.) pokonał na punkty Marczewskiego (Zj.) Sędziował w ringu p. S. Sirota.

(—) W Poznaniu odbył się mecz piłkarski między reprezentacją Poznania a repr. marynarzy, który zakończył się zwycięstwem pierwszej w stosunku 5:3. Bramki dla Poznania zdobyli: Szerfke 2, Gencler 2 i Słomian 1.

(—) W meczu zapaśniczym o mistrzostwo drużynowe okręgu Unja pokonała w dniu wczorajszym Wimę w stosunku 14:7.

W Bukareszcie został zakończony turniej wojskowy piłkarski. Mecz Armja rumuńska—Armja polska, przyniósł zdecydowane zwycięstwo pierwszej w stosunku 3:0 (3:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Kosis 2 (jedną z karnego) i Palmer 1. Na meczu tym gracz polski Ketz uległ złamaniu nogi.

W ostatecznej klasyfikacji w turnieju pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja przed Rumunją i Polską.

W Tomaszawie Mazowieckim odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo podokręgu, w obecności delegata ŁOZLA p. Wyżnikiewicza. W zawodach wzięło udział 72 zawodników.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyła TTSJ 77 p. przed Tomaszowianką 37 p. 4 PKS-em 15 p., ZTGS-em 7 p. i Związkiem Strzeleckim 3 p. Zainteresowanie zawodami duże.

(—) Odbyło się zakończenie sezonu Ł. O. Z. T. K.

Po zbiórce zawodników klubów lokalnych w liczbie ponad 200 osób, udano się na nabożeństwo do Mileszek skąd po b. serdecznem przemówieniu tamtejszego proboszcza ks Wilskiego, kolarze wyruszyli na start dwóch wyścigów do Nowosolnej. W wyścigu na 50 klm., dla zawodników linencjowanych, który odbył się w trzech grupach, jako wyścig handicapowy, pierwsze miejsce zajął Freund (Un. T.) przed Owczarkiem (ŁTK.) 1.34.20.6 i Hofszneiderem (ŁKS.). Demantowiczem (Wima), Odartusem i Romem (ŁKS.). Najlepszy czas osiągnął Kołodziejczyk 1.26,6 i Pietraszewski 1.26.26.9 z Resursy. W biegu tym wzięło udział 13 kolarzy, ukończyło zaś bieg 11. W biegu na 25 klm. dla zawodników którzy dotychczas nie zdobyli nagród, startowało 21 kolarzy ukończyło wyścig 18. Zwyciężył Knul (Bieg) 51.20 przed Gawrinem (niestow.) 51.55, Kaczorem (Res.) 53.20, Jaworskim (Zd. Wola) i Rubinsteinem (Mak.). Organizacja zawodów i warunki terenowe b. dobre..

(—) Kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża ustalił w dniu wczorajszym reprezentację Polski na mecz piłkarski z Czechosłowacją.

Reprezentacja przedstawia się następująco: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Król, Matjas, Nawrot, Pazurek, Niechcioł. Zapasowi: Szumiec, Pająk, Cebulak, Dziwisz, Ciszewski i Włodarz.

(—) Mecz Naprzód — WKS. Śmigły został unieważniony. Ponowna rozgrywka odbędzie się w dniu 22 października w Warszawie.

Decyzję swoją motywuje Wydz. Gier i Dyscypliny w ten sposób, że sędzia p. Przeworski w swojem sprawozdaniu nadmienił, iż spotkanie odbyło się w warunkach anormalnych, przyznając się do popenienia szeregu błędów.

(—) Na stadjonie ŁKS-u odbył mecz lekkoatletyczny ŁKS—WKS., który zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 74:56. Wyniki były następujące: 100 m. 1) Brajer (WKS.) 11.6, 2) Andrzejak (ŁKS), 200 m.: 1) Brajer 24.2, 2) Andrzejak. 1500 m. 1) Wróblewski (ŁKS) 4.31.2 2) Polak 4.33.4 5 klm. 1) Młotkiewicz I (ŁKS) 17.13.2, 2) Stelmach (ŁKS) 17.58. Sztafeta 4x100 m. 1) WKS—48 s. przed ŁKS. Sztafeta 4x400 m. 1) WKS. 353,8 przed ŁKS-em. Skok wdal: 1) Andrzejak 6.25 m., 2) Bobiński 6.25 m. Wzwyż: 1) Andrzejak (ŁKS.) 1.60 m., 2) Różański (WKS). 1.55 m. Kula: 1) Błaszczyk (ŁKS.) 11.18 m. 2) Miller (ŁKS) 10.92 m. Dysk: 1) Błaszczyk (ŁKS) 34.28 m. 2) Miller 33.93 m. Oszczep: 1) Bobiński—51.05. m. 2) Miller 40 m.

(—) Na boisku Widzewa odbył trójmecz lekkoatletyczny Wima—PKS.—SKS. Zwyciężyła Wima zdobywając 36 p. przed PKS-em 16 p. i SKS-em 8 p.

TABELA LIGOWA.

Klub	gier.	pkt	st. br.
Grupa I.			
1. Wisła	8	11	13:7
2. Ruch	7	10	20:14
3. Pogoń	8	10	19:15
4. Cracovia	6	6	13:12
5. Ł. K. S.	7	6	9:11
6. Legia	8	1	9:24
Grupa II.			
1. Warszawianka	7	10	11:6
2. 22 pp.	7	10	15:14
3. Czarni	8	7	13:14
4. Garbarnia	8	6	18:17
5. Podgórze	7	6	7:12
6. Warta	7	5	15:16

W tabeli powyższej uwzględniliśmy zweryfikowany mecz 22 pp. — Warszawianka jako walcower dla Warszawianki.

AWANTURY NA MISTRZOSTWACH W SZCZYPIORNIAKA.

Na Śląsku odbył się turniej o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. W turnieju tym brał udział K. P. Zjednoczone, przyczem w dwóch spotkaniach odniósł zwycięstwa w stosunku 2:1 i 6:1.

Turniej jednak nie został zakończony, ponieważ w czasie jednego z meczów wynikła awantura spowodowana pobiciem gracza przez sędziego.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,45 Kom. Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędu Pośredn. Pracy. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. Hejnał z Krakowa. 12,05 Jazz (ork. Wilkosza). 12,30 Dziennik południ. i wiadomości meteorologiczne. 12,35—13,00 Muzyka lekka. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert kameralny. 16,25 Skrzynka PKO. 16,40 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stępowski. 16,55 Cykl [illegible] od XVI do XX wieku. Koncert [illegible] (inauguracyjny). 17,50 „Bieżące wiadomości rolnicze" — wygłosi p. J. Platek. 18,00 [illegible] 19,20 Recital fortepianowy. 19,05 [illegible] 19,25 Felieton aktualny. 19,40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

15,30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. 16,10 Skrzynka Zw. Strzel. Okręgu Łódzkiego. 17,50 Repertuar teatrów i kom. łódzkie. 19,05 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. J. Piotrowski 19,20 Rozmaitości.

OTWARCIE TANIEJ JADŁODAJNI dla pracowników umysłowych.

Komitet „Caritas", pragnąc przyjść z pomocą pracownikom umysłowym, znajdującym się w trudnych warunkach materjalnych, przystępuje do wznowienia wydawania obiadów

w taniej jadłodajni.

Tania jadłodajnia dla pracowników umysłowych zostanie nieodwołalnie otwarta w dniu 28 października b. roku (sobota) o godzinie 12-ej w południe, w pięknych salach przy ul. Narutowicza Nr. 31 front, I-sze piętro.

Obiad składający się z zupy, względnie rosołu oraz porcji mięsa z jarzyną kosztować będzie 25 groszy. Pracownicy umysłowi, pragnący korzystać z obiadów zechcą zgłaszać podania piśmienne do Sekretarjatu D. I. A. K. — ul. Ks. Skorupki 1a, względnie do Zarządu Jadłodajni przy ul. Narutowicza Nr. 31.

NA NAUKĘ NIGDY NIE JEST ZAPÓŹNO.

Polska YMCA w Łodzi przyjmuje jeszcze zapisy pań i panów do zorganizowanych grup na Kursach Języków Obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Wykłady metodą konwersacyjną prowadzą w godzinach wieczornych wykwalifikowani pedagodzy.

Uruchomione zostaną również Kursy Radjotechniczne (o pozomie wyższym i niższym) oraz Kurs Fotograficzny.

Sekretarjat przy ul. Piotrkowskiej 89 czynny jest w godz. od 10-ej do 15-ej i od 16-ej do 22-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Protesilas i Laodamja oraz Sędziawie.

Teatr Popularny — Jan Sobieski pod Wiedniem.

Teatr Wesoły Momus — Górą Baby.
Teatr Rewji „Rex" — Warszawa wita Was
Alhambra — Katarynka.
Adria — Schowajcie swoje smutki.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Pieśń serca.
Corso — Wieczny wróg.
Czary — I Piraci stepu. II Mężczyźni w jej życiu.
Grand-Kino — Dzieje grzechu.
Luna — Nowoczesny Robinson.
Metro — Schowajcie swoje smutki.
Palace — Pocałunek przed lustrem
Przedwiośnie — Ekstaza.
Rakieta — Biała Odaliska.
Roxy — Don Kiszot.
Stylowy — Gdy kończy się miłość.
Sztuka — Czemp.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa.
Schab z kapustą.
Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 5.49
Zachód — 16.59
Długość dnia 11.10
Ubyło dnia 5.34
Tydzień 41.

Zatruta woda rzeki.

Odkrycie angielskiego zoologa.

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri, wpadającej do Amazonki od północy, została

zaskoczona nagłą powodzią.

Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodzianie, iż część kolonistów musiała wpław przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodziane natomiast były skutki powodzi. Oto kilkunastu kolonistów spośród tych, którzy znaleźli się w mętnych falach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły

myśl o zatruciu.

W torsjach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.

Zagadka nagłej śmierci i zatrucia nieznanym jadem wyjaśniła się znacznie później, i to tylko dzięki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu, zoologowi Carter'owi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkałej przez plemię Indjan Macu. Carter towarzyszył Indjanom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, iż Indjanie Macu nie posługiwali się przy tem żadną bronią myśliwską, ni łukiem, ni siekierą, ani lancą. Okazało się, iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzynę.

Zatruwają zwierzęta

przychodzące wieczorem do wodopoju i gdy te, obezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż Indjanie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki, strumienia, sypią tamy, wznoszą zagrody z pni i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu a później wylew. Wtenczas zatruwają wodę znanym sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który wchłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta,

obezwładnia je zupełnie.

Jad ten przygotowują uprzednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści pewnych, znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakopują indjanki

po wylot szyjki w ziemię,

gdzie pozostają one do chwili użycia? wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historja śmierci kolonistów z nad Papuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie, musieli widocznie kilka jej łyków przełknąć wbrew woli.

Ciekawe obyczaje Indjan Macu zezwalają na przygotowanie trucizny myśliwskiej, jak i innych jadów, wyłącznie kobietom, które od lat 14-tu uczą się praktycznie sztuki wyszukiwania właściwych roślin trujących, mieszania trucizn, przygotowywania ich, przechowywania oraz sporządzania odtrutek, gdyż Indjanie brazylijscy, którzy znają 73 rodzaje trucizn, posiadają również odtrutki niezawodne na każdą truciznę, z jednym, jedynym wyjątkiem — trucizny myśliwskiej. To też zwierzęta otrute tym jadem zostają

natychmiast wypaproszone,

mięso poćwiartowane i przyrządzone, aby trucizna nie rozeszła się i nie wywołała zmian w organiźmie zwierzęcia, szkodliwych dla Indjan — konsumentów.

J. K.

Szkocki dudziarz.



Tambourmajor Robertson, kierownik orkiestry w Towerze, zdobył mistrzostwo Szkocji w turnieju kobziarzy.

Najlepsza przekąska Anamitów.

Kurczę w jajku.

Są to kurczęta, albo jajka — jak kto chce. Przepis na tę potrawę, uważaną za najwyższy specjał przez gastronomów anamskich, brzmi następująco:

Wyjmuje się spod kury jajka w chwili, kiedy kurczę ma się właśnie wykluć ze skorupki. Biegłe w swym fachu gospodynie anamickie wiedzą dokładnie, kiedy ta chwila ma nastąpić.. Wówczas gotuje się jajka

we wrzącej wodzie

i po kilkunastu minutach gotowania, podaje się je na stół. Czekający niecierpliwie na specjał smakosze, obłupują skorupkę, wyjmują z jajka niewyklute kurczę i spożywają je z apetytem, zaprawiając potrawę sosem z roztartych wnętrzności rybich i popijając mocną wódką ryżową.

Dodać należy, że w Chinach właściwych uchodzą również jajka zarodne za szczególny smakołyk. Jednakże Chińczyk nie czeka tak długo, jak Anamita, który spożywa kurczę tuż przed wykłuciem się ze skorupki.

Smakosze europejscy nie stanęli dotąd na wysokości smakoszów anamickich.

Największy obraz na świecie.

Olbrzymi pendzel japońskiego artysty.

Młody artysta malarz Domoto Incho obecnie maluje w pewnej świątyni buddyjskiej znajdującej się w starożytnej stolicy Japonji Kioto obraz, który będzie największy w świecie. Jest to jednocześnie godło państwowe Japonji — wizerunek legendarnego smoka ze wszystkiemi jego fantastycznemi atrybutami. Potwór ten ma

długość 180 stóp

i szerokość 9. Proces malowania odbywa się w sposób bardzo oryginalny: płótno, na którem to arcydzieło ma być wykonane, rozciągnięte jest na podłodze świątyni, i artysta, chodząc po nim, nakłada farby pendzlem, trzy razy większym

niż głowa ludzka..

Ten kolosalnych rozmiarów pendzel wraz z farbą waży 25 funtów.

Od czasu do czasu mistrza podnoszą na bloku, pod sam sufit, aby miał możność rzucić okiem na swoją pracę, która po ukończeniu ma służyć do upiększenia sufitu świątyni. O imponujących rozmiarach tego niebywałego obrazu można jeszcze sądzić po tem, że w przedsionku 15 zaangażowanych specjalnie pomocników rozciera dla artysty chińskie tusze w 15 baljach.

Cały kraj z niecierpliwością oczekuje ukończenia tego nadzwyczajnego dzieła, w poświęceniu, którego należy się spodziewać nie prędzej niż za rok wezmą udział przedstawiciele prastarej stolicy Japonji z Mikadem na czele.

Wspaniałe fontanny.

KUCHNIE NATURY.

Czarujące zjawiska przyrody.

Ojczyzną gejzerów są tereny wulkaniczne, na Islandji, Nowej Zelandji (Australja) i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Najznaczniejszym i najciekawszym z obfitujących w gejzerów obszarów jest Nowa Zelandja. W rozległych okolicach wulkanu Taravera i jeziora Rotorona, wśród bujnej i malowniczej przyrody i łagodnego klimatu pełno jest gorących jezior i parujących strumieni, których temperatura dochodzi do 100 stopni. Ze wszystkich szczelin i szpar powierzchni ziemi wznoszą się w powietrze, podobne do marmurowych kolumn,

białe słupy pary wodnej.

Odnosi się wrażenie, jakoby skorupa ziemi składała się z cienkiej tylko, kruchej pokrywy, ponad niezmierzonemi, tajemniczemi głębinami płonącej i wrzącej cieczy. Wokoło licznych szczelin wydzielają się pary siarczane, brzegi szczelin, charakteryzuje zabarwienie żółte i zielone, z rozmaitych szpar ziemnych wytryskuje wrzący szlam mineralny. W położonych między skałami jeziorach i stawach bulgoce gorąca woda, mieniąca się wszystkiemi możliwemi kolorami — błękitna, zielona, czerwona i t. p.

Z tryskającej wody wydzielają się i osadzają w ciągu długich wieków rozmaite minerały, tworząc w ten sposób przecudne, niebywałej piękności krajobrazy.

Najpiękniejsze z tych tarasów, znajdujące się koło jeziora Rotomahana, — uległy, niestety, zniszczeniu podczas wielkiego trzęsienia ziemi w roku 1896-ym.

Mieszkańcy tych okolic oddawna wyzyskują owe gorące źródła, rzeki i jeziora. W niektórych z nich używają kąpieli, lecząc się od rozmaitych reumatyzmów, artretyzmów i t. p. na łonie natury bezpłatnie. Zawarte bowiem w wodzie rozmaite sole mineralne są

doskonałym środkiem leczniczym.

Inne znów źródła służą do użytku kuchennego. Istnieją stawy, których średnica wynosi zaledwie kilka metrów, gdzie woda bezustannie wrze. W niektóre z nich zanurzają tubylcy zarżnięte wieprzki, oparzając je w ten sposób ze szczeciny. W innych znów gotuje się potrawy, zanurzając do wrzącej wody przyczepione do sznurków woreczki. W zimniejszej porze roku wydzielające bezustannie ciepło, gorące źródła, rzeki i jeziora, stanowią doskonałą

naturalną ogrzewalnię.

Na terenach gejzerów istnieje jedna z najciekawszych wysp na świecie, tak zwana Biała Wyspa, która leży o trzydzieści mil morskich na południowy wschód od Nowej Zelandji. Wyspa ta wznosi się prawie zupełnie prostopadle na wysokość 300-tu metrów nad poziom morza i obejmuje zaledwie pięć kilometrów kwadratowych przestrzeni. Cała wysepka otoczona jest stale

czarnemi chmurami dymu.

Składa się ona w całości z czystej siarki, zawierając tylko nieznaczne domieszki gipsu. We wnętrzu Białej Wyspy znajduje się jezioro o powierzchni 20-tu hektarów. Woda tego jeziora wykazuje stale temperaturę 43-ch stopni Celsjusza, oraz odznacza się reakcją kwaśną. Po jednej stronie jeziora są kwatery wulkaniczne które wśród potężnego huku wydzielają owe gazy siarkowe. Eksploatacja tej drogocennej siarki, ze względu na drobny i odległy od większych osiedli ludzkich obszar, napotyka na wielkie trudności.

Drugim wspaniałym i przez turystów zwiedzanym oraz łatwiej dostępnym terenem jest Ameryka Północna, mianowicie w roku 1872-im założony Park Narodowy Yellowstone (Żółtego Kamienia). Leży on w centrum kraju w trzech stanach: Wyoming, Montana i Idaho, obejmując powierzchnię

8.671 kilometrów kwadratowych

nod rzeką Yelowstone. Jest to wyżyna skalna, przecinana jarami rzek i wodospadami. W głębi tego Parku tryskają liczne gorące źródła i gejzery, tworząc wielkie, wspaniałe tarasy. Ilość gorących źródeł sięga tutaj poważnej cyfry 7.000, między niemi jest 84 czynnych gejzerów. Do największych z nich należy gejzer „Excelsior", wyrzucający olbrzymi słup wody i pary do wysokości 80 m. Niestety piękne to zjawisko obserwować można tylko rzadko, gdyż gejzer ten ponawia swą działalność w długich odstępach kilku lat. „Old Faithful" wybucha do wysokości 50-iu metrów przez przeciąg pięciu minut, aby po upływie 65-iu minut swą grę ponowić. Słupy wodne gejzerów „Giantess" i „Giant" tryskają do wysokości 40-tu metrów. Temperatura źródeł i gejzerów waha się między 15-ma a 60-ma stopniami Celsjusza.

Islandja, poza licznemi gorącemi źródłami, posiada dwa gejzery, wybuchające w nierównych odstępach czasu.. Mniejszy z nich, „Strokrr", ponawia swą działalność co 24 do 30-tu godzin, wybuchając do wysokości 36-iu metów. W wierzchołku drugiego — większego — gejzeru znajduje się kotlina o 77-u metrach średnicy, w której zielonej barwy woda — gdy gejzer jest nieczynny — ma temperaturę 28 stopni Celsjusza. Wybuchom towarzyszą

podziemne grzmoty,

podsząc których wierzchołek gejzeru bezustannie drży.

Gejzery islandzkie znajdują się wpobliżu wulkanu Hekli.

Niezależnie od wymienionych terenów spotykamy liczne gorące źródła również w szeregu innych miejscach kuli ziemskiej, zwłaszcza w Czechosłowacji i Japonji.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Duży tułów — krótkie nogi!

Pytanie, kto ma krótsze nogi i dłuższy tułów, kobieta czy mężczyzna interesuje twórców mody, antropologów i anatomów. Od dawien dawna kobieta uchodzi za rodzaj krótkonożny. Naukowe badania, oparte na bogatym materjale statystycznym stwierdziły co następuje:

W czasie, poprzedzającym dojrzałość płciową, nie istnieje wogóle żadna różnica w proporcjach ciała

kobiety i mężczyzny.

W czasie dojrzałości poczyna się zaznaczać różnica w tym kierunku, że kobieta podlega stosunkowo większemu przedłużeniu tułowia, niż mężczyzna. W ogólności uchodzić może za prawo natury, że w miarę rozwoju ogólnego ciała zmniejsza się stosunkowa wielkość tułowia do wielkości ogólnej. Zmianom wieku starszego obie płci podlegają prawie jednakowo. Zaznaczające się w wieku dojrzałym różnice płci, usprawiedliwiające wypowiedziane na wstępie poglądy, nie zostają zatarte.

Amerykanka w poszukiwaniu idealnego męża —

sześć razy zerwała węzły małżeńskie.

Jest jedna Amerykanka, Mrs. Bankhead, która od trzynastu lat poszukuje idealnego męża i twierdzi, że nie może go znaleźć. Wygląda to w ten sposób, że wychodzi zamąż, a potem się rozwodzi, co w Stanach Zjednoczonych

nie przedstawia wielkich trudności.

Potrafiła już sześć razy wyjść zamąż i sześć razy zerwać węzły małżeńskie.

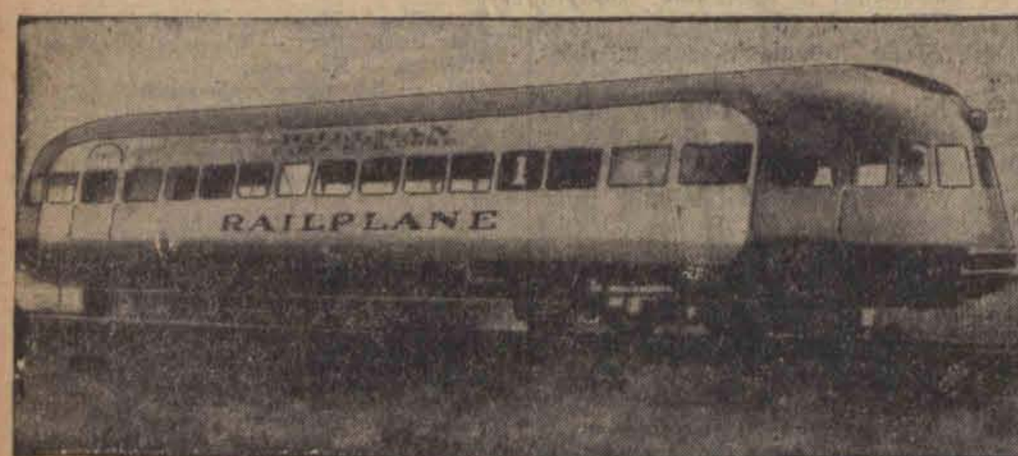
Charakterystycznem w tem wypadku jest to, że trzykrotnie już była żoną miljonera Hoyta, rezydującego w Waszyngtonie. Trzy razy go poślubiała i trzy razy oboje się rozwodzili za wspólną zgodą. Niedawno Mrs. Bankhead przedstawiła Hoytowi czwartą propozycję małżeństwa, lecz ten wolał się już nie angażować. Wówczas ogłosiła swoje zaręczyny z niejakim Mc Connellem, ale do małżeństwa tego

wogóle nie doszło.

Awanturnicza Amerykanka zerwała więzy jeszcze przed ślubem.

Mrs. Bankhead twierdzi ciągle, że nie może znaleźć idealnego męża, a chce go mieć. Inni natomiast mogliby powiedzieć, że urządza sobie z małżeństwa niedopuszczalny sport.

Wagony przyszłości.



W Ameryce zaczęto na wielką skalę budować motorowe wagony pullmanowskie, poruszane Dieslem, które osiągają szybkość 180 km. na godzinę. Eksploatacja tych wagonów kosztuje zaledwie czwartą część zwykłego pociągu kolejowego.

Podsłuchane.

KOMPLEMENT.

— Kto to?

— Mój pierwszy w życiu pacjent. Od dwudziestu lat zajmuję się, jako lekarz, jego osobą.

— Psiakrew. Chłop musi mieć kolosalne zdrowie..

OPŁACI SIĘ.

— Czytałam wczoraj, że amerykańskie kobiety wydają dwa razy tyle na kosmetyki, ile kosztuje utrzymanie całej armji.

— Ale one też odnoszą dwa razy tyle zwycięstw.

Oswajanie dzikich słoni.



Oswajanie dzikich słoni jest w Indjach bardzo popłatnym zawodem. Po wygłodzeniu schwytanego i skrępowanego linami słonia, ciągnie się go zapomocą oswojonych słoni do miejsca pracy, poczem olbrzymie zwierzę, widząc bezskuteczność oporu powoli przyzwyczaja się do człowieka jako swego pana.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.